10 gr. **ABC** 10 gr.

NOWINY CODZIENNE

ZA WSTYD, ZA LATA NIEWOLI,
ZA LATA, LATA ŁEZ
PRZYWŁAŚCICIELOM KRE. !

St. Wyspiański
Noc listopadowa

Nr. 347 Warszawa, piątek 4 grudnia 1936 r. Rok XI

Kryzys konstytucyjny w Anglii

Zatarg o panią Simpson

Intrygi międzynarodowego żydostwa

LONDYN 3. 12. Środowa audiencja premiera Baldwina u króla Edwarda, w czasie której poruszone zostały kwestie związane z zamiarami matrymonialnymi króla, nie doprowadziła do rozwiązania ostrego kryzysu. W londyńskich kołach politycznych mówi się o możliwości ustąpienia rządu w ciągu najbliższych 48 godzin. Osoby zbliżone do Buckingham-Palace zapewniają, że premier Baldwin w imieniu rządu domagał się od króla rozstrzygnięcia w ciągu najbliższych 48 godzin kwestii p. Simpson. Premier zapowiedział jednocześnie wyciągnięcie najdalej idących konsekwencyj na wypadek, gdyby decyzja króla nie szła po linii rządu. Po powrocie z Buckingham-Palace premier Baldwin odbył przeszło godzinną konferencję z ministrem spraw wewnętrznych, w której wziął również udział doradca prawny króla, co wskazuje na to, że w konferencji tej poruszono również kwestie prawne, związane z ewentualnym małżeństwem króla wbrew woli rządu oraz wyłaniające się w związku z tym sprawy majątkowe króla. W londyńskich kołach politycznych przypuszczają, że premier Baldwin złoży w izbie gmin deklarację, w której omówi istotę obecnego kryzysu wewnętrznego, poczym uda się do króla i złoży mu dymisję gabinetu. W deklaracji w izbie gmin premier Baldwin ogłosi odpowiedź króla, udzieloną na stawiony przez rząd warunek usunięcia z dworu p. Simpson. Publiczność angielska w czwartek rano na pierwszych stronach prawie wszystkich dzienników angielskich spostrzegła dwa groźne słowa: „kryzys konstytucyjny".

Przedmiotem licznych komentarzy jest pochodzenie p. Simpson, jakoby pół-krwi żydówki (po matce). Na tem tle krążą pogłoski o rozjątrzeniu zatargu konstytucyjnego w Anglii przez żydostwo światowe. Pośrednio wersje te potwierdza następujące doniesienie warszawskiego „Momentu":

„W Olincji (Ameryka) założono stowarzyszenie, który za główny cel obrało sobie... pomóc swojej rodaczce pani Simpson, przyjaciółce króla Edwarda VIII, aby została królową Wielkiej Brytanii. Ze wszystkich stron są przyjmowani członkowie do stowarzyszenia. Znalazło się dosyć naiwnych patriotów amerykańskich, którzy zapisali się jako członkowie, aby dopomóc pani Simpson, zasiąść na angielskim tronie. Działalność nowego stowarzyszenia, które nosi nazwę „Simpson für kenigin Gezelszaft" polega na przekonywaniu opinii angielskiej, że małżeństwo z Amerykanką, nie jest dla dynastii angielskiej mezaliansem.

Skąd to dobre poinformowanie warszawskiej żargonówki i czy ci „naiwni amerykańscy patrioci" nie są czasem poprostu pobratymcami redaktorów „Momentu".

Wielki Konkurs Nagród

„A. B. C." na gwiazdkę

Dziś na str. 2-ej drukujemy 11-y kupon. Wyciąć i zachować.

Miło nam zakomunikować, że oprócz kilkuset wartościowych nagród, opublikowanych w numerze wczorajszym, wpłynął nowy dar od jednej z najpoważniejszych instytucyj społecznych, składający się z kilku zegarów oraz kilkuset pięknie wykonanych skarbonek, w tem kilkanaście niklowych.

Obowiązek sportowy w wojsku

obejmie młodych oficerów, podoficerów i żołnierzy

Doniosłe zmiany w wojskowym wychowaniu fizycznym

W sali PUWF-u odbyła się konferencja przedstawicieli wojskowych klubów sportowych. Postanowiono nie zadowolić się wyłącznie pracą wszerz, ale zwrócić baczną uwagę na sport zawodniczy i rekordowy. Oficerowie i podoficerowie do lat 38, obowiązani będą należeć do wojskowych klubów sportowych i w ich szeregach czynnie uprawiać sport.

Obowiązek uprawiania sportów nie tylko dotyczy oficerów i podoficerów służby czynnej, ale również szeregowców odsługujących wojsko.

W pierwszym rzędzie zalecono WKS-om uprawianie sportów czysto męskich, jak boks, szermierka, kolarstwo, piłka nożna i t. d. Duża uwaga ma być zwrócona na pływanie. Te gałęzie sportu uznano za bardzo ważne i korzystne dla żołnierzy.

Od przyszłego roku rozgrywane będą okręgowe mistrzostwa we wszystkich gałęziach sportu. O tytuł mistrza Polski będą się ubiegały wszystkie WKS-y na terenie Polski. Mistrzostwa WKS-ów odbywać się będą zaraz po zakończeniu mistrzostw okręgowych. W mistrzostwach tych będą mieli prawo startować tylko oficerowie, podoficerowie, żołnierze w służbie czynnej. Cywile natomiast, choć dla nich bramy klubów nie będą zamknięte, będą musieli ograniczyć się do uprawiania sportu w ramach obecnych i będą mogli brać udział w mistrzostwach ogólno - polskich. Dostęp wojskowych do zawodów ogólno - polskich będzie również dopuszczony.

Wszystkie WKS-y będą musiały należeć do ogólno - państwowych związków i będą mogły nawiązywać kontakt rozgrywając spotkania z poszczególnymi cywilnymi klubami. W rozgrywkach z klubami cywilnymi, w WKS-ach mogą grać zarówno wojskowi, jak i cywile.

Zarządzenia, jakie uchwalono, idą po linii ogólnych zarządzeń Ministerstwa Spraw Wojskowych, mających na celu podniesienie sportu wśród wojskowych.

Ataki czerwonych odparte

PARYŻ, 3.12. Według doniesień z różnych źródeł, wojsk rządowe przeszły na wszystkich odcinkach do kontrakcji, która jednak nie dała nigdzie oczekiwanych rezultatów. Kontrakcja wojsk rządowych poza odcinkami Teruel, Alava, Sierra Guadarrama i w Asturii o których mówi wczorajszy komunikat głównej kwatery wojsk powstańczych, objęła również prowincje baskijskie, gdzie wczoraj przeprowadzono liczne ataki, z wyraźnym zamiarem odciążenia wojsk rządowych, działających na północ od Madrytu. Głównym celem tych ataków było miasto Villareal, silnie bronione przez powstańców. Wszystkie ataki na tym odcinku zostały dotychczas odparte z krwawymi stratami dla przeciwnika.

HENDAYE, 3.12. Jak donoszą z Barcelony, ogromne wrażenie wywołało tam odkrycie spisku, planowanego przez [illegible] partii separatystycznej, skierowanego głównie przeciwko anarcho - syndykalistom. Celem spisku miało być ogłoszenie republiki katalońskiej o ustroju korporatywnym. Na razie w tej sprawie brak bliższych szczegółów. Nie mniej w związku z nią osadzono w cytadeli Mont - Juich p. Casanovas, prezyd. parlamentu katalońskiego, a zarazem premiera rządu Generalidad w 1-ym miesiącu rewolucji. Jednocześnie otrzymał dymisję i został uwięziony dytychczasowy dyrektor wydziału bezpieczeństwa publicznego p. Rebertes.

Mordowanie zakładników

PARYŻ 3.12. Z Burgos donoszą że w Alicante rozstrzelano 51 zakładników w odwet za bombardowanie miasta przez lotników powstańczych. Interwencja przedstawicieli państw obcych, przebywających w Alicante, w sprawie wstrzymania egzekucji, pozostała bez skutku.

Oświadczenie

Wypowiedzieliśmy bezwzględną i bezkompromisową wojnę żydostwu w Polsce. My pierwsi w Polsce zerwaliśmy wszelkie stosunki z żydowskimi biurami ogłoszeń, uniezależniając się w ten sposób całkowicie finansowo od żydów.

Był to cios nielada dla żydów, którzy dotychczas dzierżyli w swym ręku pośrednictwo między polskimi przedsiębiorstwami a polską prasą w dziedzinie ogłoszeń.

Wkrótce potym jakieś nieznane czynniki zaczęły rozpowszechniać oszczerstwa zwrócone przeciw nam. Do wszystkich przyjaciół naszego pisma zwracamy się z prośbą, by komunikowali nam o oszczerstwach na nas rzucanych, byśmy w stosunku do oszczerców mogli w każdym wypadku wyciągnąć właściwe konsekwencje.

Prosimy o dane rzeczowe, z podaniem nazwiska i adresu oszczerców oraz świadków.

Redakcja ABC

„Kap" popiera naszą akcję

o ujawnienie masonerii

Nasze żądania zdemaskowania masonerii wywołały wielki oddźwięk w opinii publicznej. Ostatnio Katolicka Agencja Prasowa w związku z tym ogłosiła następujący komunikat:

„Przed kilkoma dniami pismo ABC wystąpiło z artykułem, domagając się ogłoszenia spisu istniejących u nas loż masońskich i ich członków. „Niektóre posunięcia — czytamy w ABC — dokonywane w Polsce, są tak niezrozumiałe, tak jaskrawo zgubne dla Państwa i Narodu, a równocześnie tak chytre i przemyślne, że nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że kierowane są jakąś obcą ręką dla obcych celów".

Uważamy, że powyższe żądanie ujawnienia zakonspirowanej w naszym kraju masonerii jest zupełnie słuszne z punktu widzenia interesów państwa, które nie może tolerować tajnych i konspiracyjnych stowarzyszeń. Tego wymaga praworządność, a zarazem zdrowie moralne narodu.

Z drugiej strony ujawnienie masonerii miałoby i tę korzyść, że uniknęłoby się podejrzeń i insynuacyj przy rzucaniu oskarżeń o przynależność do lóż masońskich."

Swoją drogą warto zauważyć, że można w tej chwili ujawnić w Polsce pewną ilość masonów, ale nie wszystkich.

Są tacy, którzy z uwagi na swe stanowisko, muszą się świetnie konspirować i umieją to robić w myśl „prawa mimikry" upodobniając się do otoczenia.



Ibn Saud na podstawie porozumienia rządu z Irakiem i Egiptem ma być proklamowany głową kościoła mahometańskiego w obu tych krajach. W dalszym rozwoju wypadków Ibn Saud zamierza sięgnąć po kalifat.

Sprawa masonerii w Polsce

Rozpoczęta przez nas akcja o ujawnienie masonerii w Polsce odbiła się szerokim echem w społeczeństwie. Listy, odwiedziny, telefony naszych czytelników oraz głosy prasy wskazują, że kwestia masonerii wyszła już z okresu sporów na temat wiary lub niewiary w jej istnienie.

Dzisiaj już każdy nawet przeciętnie zorientowany w stosunkach politycznych obywatel bez względu na swoje przekonania dobrze wie, że masoneria istnieje i działa. I doszliśmy wreszcie do tego że najwyższy czas rozpocząć publiczną i powszechną dyskusję o jej celach i działalności w Polsce, oraz o sposobie jej likwidacji.

Piszemy „powszechną dyskusję", boć przecież dotychczas wyłącznie tylko obóz narodowy podnosił głos w tej sprawie, natomiast organizacje i prasa wszystkich pozostałych kierunków dziwnie jednomyślne są w stosowaniu systemu przemilczania i ironicznego lekceważenia rzekomych „faszystowskich wymysłów".

Lecz przypomnijmy sobie, że do niedawna identyczną taktykę stosowano przez długie lata i do zagadnienia żydowskiego w Polsce. A jednak zorganizowana opinia kraju zmusiła wszystkie bez wyjątku stronnictwa i organizacje polityczne i społeczne, a nawet gospodarcze i zawodowe do wypowiedzenia się w sprawie żydowskiej i zajęcia mniej lub więcej wyraźnego stanowiska.

Nawet czynniki oficjalne, dla których przez 10 lat zagadnienie żydowskie sprowadzało się do kwestii ochrony policyjnej żydów i ich kramów przed gorętszymi przejawami samoobrony społeczeństwa, uczuły się zmuszone uznać istnienie sprawy żydowskiej i zająć w stosunku do niej pewne stanowisko.

I dopiero w atmosferze powszechnego uznania istnienia kwestii żydowskiej i powszechnej dyskusji i sporów na temat jej rozwiązania, zagadnienie likwidacji roli żydów w Polsce zaczyna wchodzić w fazę jego realizacji.

Podobny etap musi przejść również sprawa masonerii, która jest zjawiskiem wtórnym żydostwa. Bez jej załatwienia nie tylko kwestii żydowskiej nie da się całkowicie zlikwidować. Domagają się tego również względy na obronność państwa, jego niezależność polityczną i gospodarczą, oraz czystość atmosfery życia publicznego.

Najwyższy czas i w tej dziedzinie przejść do etapu „powszechnej dyskusji" i realizacji. Pewne środki po temu istnieją i w najbliższym czasie zostaną zastosowane.

M. H.

„Informacje" min. Becka

Echa wizyty londyńskiej

Echem londyńskiej wizyty min. Becka była interpelacja wniesiona przez posła konserwatywnego Victora Gazalet w sprawie zagadnienia imigracji żydowskiej do Palestyny. Na tą interpelację min. Eden oświadczył, że min. Beck informował go o ciężkiej sytuacji, wytworzonej w Polsce skutkiem zmniejszenia kontyngentów imigracyjnych do Palestyny.

Niech żyje idea narodowo-radykalna!

Precz z sanacją! Precz z żydokomuną!

Bagno wielkiego przemysłu

150.000 odszkodowania za dymisję

weźmie dyrektor „Wspólnoty Interesów"

Duże poruszenie w sferach przemysłowych Śląska wywołała wiadomość o nagłej dymisji udzielonej przez prezesa Nadzoru Sądowego „Wspólnoty Interesów" p. Bronisławа Kowalskiego, dyrektorowi handlowemu tego koncernu, p. Bronisławowi Radowskiemu.

Dymisja dyr. Radowskiego (rec te Rappaporta) budzi wprawdzie mniej zastrzeżeń z uwagi na nurtujący silnie prąd oczyszczenia przemysłu z elementu niearyjskiego, jednakże z uwagi na wielkie koszta, jakie za sobą pociągnie w formie odszkodowania za kontrakt — mówi się o sumie 150 tysięcy zł. — każe się poważnie zastanowić nad celowością takiego postępowania, tym więcej, że za błędy dyr. Radowskiego „Wspólnota" zapłaciła dużo już zapłaciła, tak, że obecnie jego doświadczenie i znajomość rynków dopiero właściwie teraz zacznie się rentować.

Jak twierdzą w tutejszych sferach przemysłowych, bezpośrednią przyczyną dymisji dyr. Radowskiego była kwestia jednego z największych hurtowników „Progressu", z którym uregulowanie sprawy — prowizji rabatów, zostało mu przez Nadzór powierzone. T. zw. generalny inspektor „Wspólnoty", p. inż. Roehr, będący prawą ręką inż. Kowalskiego, po zbadaniu sposobu załatwienia osądził, iż jest ono niekorzystne dla „Wspólnoty" i przewiduje pewne korzyści materialne dla jednego z byłych generalnych dyrektorów dawnych „Górnośląskich Zjednoczonych Hut Król. i Laura", który z ramienia tej firmy jest jej konsulentem w Katowicach.

Dymisja dyr. Radowskiego spowodowała wniesienie również dymisji przez jego krewnego, p. Lucjana Horowitza, szefa działu sprzedaży wyrobów hutniczych „Wspólnoty" i zarazem dyrektora „Polskiego Eksportu Żelaza", która to firma „Wspólnoty" zajmuje się całokształtem polskiego eksportu hutniczego. Dymisja ta została przyjęta i p. Horowitz od 1-go nie urzęduje. Również i w tym wypadku mówi się o wysokim odszkodowaniu w sumie 150 tysięcy zł. Również i p. Horowitz, który był poprzednio szefem delegatury katowickiej Związku Polskich Hut Żelaznych, rozwinął całe swe umiejętności i poznał cały aparat handlu zagranicznego i wszystkich kontrahentów, dopiero we „Wspólnocie", początkowo oczywiście kosztem tego koncernu.

Twierdzą powszechnie, że w ślad za tymi dymisjami należy się spodziewać również dymisji dyrektora „Progressu" (koncern węglowy „Wspólnoty") p. Goldego a następnie gen. dyrektora hut. p. inż. M. Przybylskiego, który obok inż. Sznapki i dr. Radowskiego jest trzecim członkiem starego zarządu „Wspólnoty", dotąd figurującego w rejestrach sądowych. Ponieważ jednak z dn. 15 b. m. Nadzór Sądowy ma zostać zniesiony i walne zebranie nowych akcjonariuszy dokona wyboru nowego zarządu, kompetencje dotychczasowego zarządu, ograniczone przez fakt istnienia Nadzoru Sądowego, wygasną. Pozostałych jego członków, t. j. dyr. Radowskiego i inż. Przybylskiego, obowiązywać będą jedynie kontrakty służbowe, opiewające do 1938 r. Według pogłosek krążących w sferach przemysłowych, na naczelne stanowisko we „Wspólnocie" przewidziany jest wybór dyrektora departamentu Górniczo-Hutniczego Min. Przemysłu i Handlu, p. Czesława Peche.

Rewelacje pisma wileńskiego

Brudy w cerkwi prawosławnej

Dziwne wpływy archireja - zboczeńca

„Słowo" wileńskie przynosi sensacyjne rewelacje o brudach w cerkwi prawosławnej i dziwnych drogach, jakimi chodzi sprawiedliwość w autokefalicznej cerkwi.

Jednym z najwybitniejszych dostojników prawosławnego Kościoła jest obecnie biskup „grodzieński i nowogrodzki", Antoniusz. Znany jako rusofil, po rzekomym zamachu na jego osobę, kiedy pod cerkwią św. Trójcy znaleziono dynamit, opuszcza Wilno i w „aureoli" polonofila wyjeżdża z Wilna do Warszawy.

Dzieje biskupa Antoniusza są charakterystyczne dla ogromnie przykrych stosunków, jakie zapanowały obecnie w cerkwi.

Gdy był jeszcze wikarym diecezji w Warszawie w 1927 roku, wychodzą na jaw różne niepiękne postępki biskupa. Publiczną tajemnicą jest również jego zboczenie seksualne. Jednak ani prokuratura ani władze duchowne nie wyciągają z tych faktów konsekwencji.

Dopiero, gdy w czasie przebywania biskupa Antoniusza w Chełmie Lubelskim, postępki jego stają się zbyt głośne, a szczególnie dużo się mówi o ofiarach prowadzenia się Antoniusza, którymi są młodzi chłopcy t. zw. „kielejnicy" — wówczas występuje św. Synod prawosławny.

Św. Synod postanawia ukarać biskupa Antoniusza zamknięciem w klasztorze Mielechim, koło Kamienia Koszyrskiego na Polesiu.

Wygnany biskup jedzie do klasztoru razem ze swoim ulubieńcem Teodozym Flacyńskim.

Wówczas to biskup nowogrodzko - grodzieński Aleksy rozsyła poufny list do proboszczów parafij prawosławnych z wezwaniem, do nie nawiązywania żadnych stosunków z Antoniuszem.

Tymczasem zaczynają działać jakieś tajemnicze wpływy i po dwu latach kara zamknięcia biskupowi Antoniuszowi zostaje darowana W akcie łaski jest niedwuznaczne zastrzeżenie, żeby biskup oddalił swego „kielejnika" Flacyńskiego.

Antoniusz zostaje mianowany biskupem grodzieńskim i nowogródzkim, jest więc przełożonym tych samych duchownych, którzy poprzednio nie mieli prawa wpuścić go do cerkwi.

Równocześnie karierę robi Teodozjusz Flacyński. Wyjeżdża bowiem wbrew zakazowi z biskupem do Grodna i tu zostaje... sekretarzem Duchownego Konsystorza Prawosławnego.

O

XI-ty kupon WIELKIEGO KONKURSU nagród ABC

Wyciąć i zachować!

Marszałek Prystor

Domaga się szacunku dla Senatu

i zaleca „uproszczoną wymianę myśli"

Wczoraj przed południem odbyło się krótkie posiedzenie Senatu, poświęcone wyłącznie wyborowi członków kilkunastu komisji.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos prezes Rady Ministrów gen. Sławoj - Składkowski, zaznaczając, że nie zamierza wygłaszać dłuższego przemówienia, aby nie nużyć uwagi Senatu, powtarzaniem mniej więcej tych samych rzeczy, o których przed paroma dniami mówił przed Sejmem.

Życząc Senatowi owocnych obrad, chce polecić jego specjalnej opiece 60 ustaw, które wniósł do ciał parlamentarnych. Ustawy te są ważne, obszerne i p. premier prosi bardzo, aby mogły być w ciągu tej sesji przebiczowane i wszystkie w ...

Mimo, że p. wicepremier Kwiatkowski w Senacie nie przemawiał, marsz. Prystor oświadczył, że dyskusję nad oświadczeniami premiera i wicepremiera odkłada do następnego posiedzenia, którego termin wyznaczy później. P. marsz. Prystor widocznie miał na myśli exposé wicepremiera, wygłoszone w Sejmie. Pozatym p. marszałek zwrócił się do senatorów z apelem podjęcia, jak najgorliwiej wszystkich zadań, jakie na Senat nakłada Konstytucja i podkreślił, że praca nie powinna polegać na wygłaszaniu długich przemówień, ale na możliwie uproszczonej wymianie myśli. Obie izby parlamentarne stały się w ostatnich czasach nader czułe na to, w jaki sposób ustosunkuje się do nich rząd. Ta drażliwość uwidoczniła się na onegdajszym posiedzeniu Sejmu, a po dobne motywy kierowały prawdopodobnie p. marszałkiem Prystorem, gdy w dalszym ciągu swego przemówienia oświadczył:

„Pilnuję i pilnować będę prawa i obowiązki Senatu i pp. senatorów były przez wszystkie inne czynniki w Państwie należycie szanowane. Natomiast takie czy inne dowolne interpretacje, znajdą niejednokrotnie najlepszą odpowiedź w milczeniu, jeżeli w ocenie nie wątpię — rozbiją się o rancerz spełnianych przez nas na podstawie prawa zadań państwowych".

Po przemówieniu p. marszałka, dokonano wyboru członków komisji i prezydium sądu marszałkowskiego. I na tym posiedzenie się zakończyło.

Pan Miedziński zrzekł się popisu

Pos. Duch referuje budżet

Wczoraj w Sejmie odbyło się zebranie kilkunastu komisji, celem wybrania przewodniczących i referentów poszczególnych ustaw. Najważniejszą sprawą był wybór przewodniczącego komisji budżetowej oraz przede wszystkim generalnego referenta budżetu. Jak wiadomo, od kilku lat referat generalny powierzono posłowi Miedzińskiemu. Od kilku dni jednak wiadomem było, że w tym roku agituje przeciwko p. Miedzińskiemu grupa t. zw. „naprawiaczy" i że szanse jego są nie wielkie.

O g. 10-ej przed południem odbyło się poufne zebranie kilku przewodniczących członków komisji budżetowej, na którym p. Miedziński oświadczył, że referatu nie przyjmie. O g. 11-ej zebrała się komisja. Przewodniczącym wybrano posła Świdzińskiego, a na referenta generalnego wysunięto dwie kandydatury: pos. Sikorskiego i pos. Ducha. Jednak i tu jeszcze ujawniły się duże różnice zdań, tak, że posiedzenie odroczono do godz. 3 popoł., po czym ostatecznie wybrano generalnym referentem budżetu pos. Ducha.

Wszystkie komisje mają przystąpić zaraz do pracy, a następne posiedzenie plenarne Sejmu odbędzie się koło 15 grudnia. P. marsz. Car zwrócił się do referentów z prośbą, aby jak najprędzej opracowali referaty projektów ustaw wniesionych przez Sejm, zaznaczając, że tak czesto nie przysłanie przedłożeń rządowym ułatwi Sejmowi pracę.

P. marszałek pragnąłby, aby projekty te były opracowane przed świętami i zostały załatwione na posiedzeniu w dniu 15 grudnia i następnym, które się odbędzie około 22 grudnia.

Nowy proces

Krzys tofor skiego

Znany z głośnego procesu o nadużycia skarbowe w Radomiu, b. naczelnik Urzędu Skarbowego, Krzysztoforski, został przewieziony do więzienia w Sosnowcu. W toku rozprawy w Sądzie Okręgowym w Radomiu wyszło bowiem na jaw, że również i w kasie skarbowej w Sosnowcu popełnial on przez szereg lat nadużycia sięgające kilkunastu tysięcy złotych. W związku z tym, w najbliższym czasie w Sosnowcu odbędzie się nowy proces Krzysztoforskiego.

15-letnia matka

Zamordowała nieślubne dziecko

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się niecodzienna sprawa. Na ławie oskarżonych zasiadła 15-letnia Monika Puszerówna, jej narzeczony Eryk Koszowski i matka jej Elżbieta Kocur. Puszerówna mając 14 lat powiła dziecko, którego ojcem był Koszowski Po trzech miesiącach dziecko zaginęło w tajemniczych okolicznościach, o czym dowiedziała się policja, która wszczęła energiczne śledztwo.

Dochodzenia wykazały, że Puszerówna dopuściła się ohydnego morderstwa na swym nieślubnym dziecku i to z namowy matki. Udusiła ona swe trzymiesięczne dziecko i następnie wrzuciła je do dołu kloacznego. Po przeprowadzeniu rozprawy sąd ogłosił wyrok, mocą którego Puszerówna skazana została na umieszczenie w domu poprawy. Koszowski za nierząd z małoletnią na 8 miesięcy, a Kocurowa za namawianie do zabójstwa również na 8 miesięcy więzienia.

Dwie siostry morderczynie

przed sądem łódzkim

Przed Sądem Okręgowym w Łodzi rozpoczął się sensacyjny proces, będący epilogiem zbrodni, dokonanej w miesiącu wrześniu b. r. Na ławie oskarżonych zasiadły dwie siostry: 27-letnia Prakseda Malarczyk i 23-letnia Leokadia Nogacka, które w wyrafinowany sposób zamordowały młodego robotnika Piotra Malarczyka, męża pierwszej z szwagra drugiej oskarżonej.

Obie kobiety, korzystając z tego, że Malarczyk wróciwszy do domu w stanie podchmielonym, zasnął, związały mu nogi ręcznikiem i krawatem, a następnie przywiązały obrusem do łóżka tak, że nie mógł się ruszać. Następnie żona, Prakseda Malarczykowa, poderżnęła mężowi gardło brzytwą. Obawiając się, że ofiara może się oswobodzić, pochwyciła leżący obok łóżka toporek, kilkakrotnie z całych sił uderzyła męża po głowie.

Zbrodnia ta została dokonana w obecności 10-letniej córki Malarczyków, oraz synka Nogackiej. Po zamordowaniu Malarczyka, Prakseda Malarczyk zgłosiła się na posterunek policji, opisując dokonaną zbrodnię. Proces wywołał w ludzkich kołach robotniczych wielką sensację.

Notowania giełd warszawskich

GIEŁDA PIENIĘZNA

Dewizy: Holandia 288.90, Bruksela 89.75, Londyn 26.03, Nowy Jork (kabel) 5.31, Paryż 24.77, Praga 18.76, Zurych 122.00, Mediolan 28.02, Marka niemiecka srebrna (sprzedaż 122.00, kupno 116.00).

Papiery procentowe: 7% poż. stabilizacyjna po 1.000 i 500 dol. 468.00, kupon od dol. 1.000 zł. 67.09, 3% poż. prem. inwest. I em. 64.50 II em. 64.00, 3% poż. prem. inwestyc. seriowa II em. 80.00, 4% państw. poż. premiowa dolarowa 46.40 — 45.50, 4 i pół proc. L. Z. ziemskie seria V 48.25 4 i pół proc. L. Z. Pozn. ziemska kred. seria K 45.50, 5% L. Z. Warszawy (1933 r.) 53.00, 5% L. Z. Lodzi (1933 r.) 48.25, 5% m. Siedlec (1933 r.) 28.15, 6% oblig. m. Warszawy 6 em. 59.00.

Akcje: Bank Polski 109.00 — 108.50, Lilpop 13.75, Norblin 62.00 — 61.00, Starachowice 34.00.

W obrotach prywatnych: 4% poż. konsolidacyjna (większe) 50.75 — 50.50 (drobne) 49.25 — 48.75, 3% renta ziemska (1000 — i 500) 62.00 — 63.00 (500 zł.) 75.00 (100 zł.) 88.00, pożyczki dolarowe: 8 proc. poż. z r. 1925 (Dillonowska) 68.50—67.25 37.50 (w procentach); 7 proc. poż. śląska 58.50 — 57.75 (w proc.), 7 proc. poż. m. Warszawy (Magistrat) 58.25 — 57.00 — 57.75 (w proc.).

GIEŁDA ZBOŻOWA

Pszenica jednolita 25.75 — 26.25 pszenica zbiorowa 24.75 — 25.75, żyto eksportowe 19.25, żyto I st. 19.50 — 19.75, żyto II st. 19.25 — 19.50, owies eksportowy 10.75 — 17.00, owies I st. 16,25 — 16.75, owies II st. 15.75 — 16.25; jęczmień browarny 25.75 — 26.75, jęczmień I st. 22.25 — 22.75, jęczmień II st. 21.50 — 22.50, jęczmień III st. 18.50 —20.00, groch polny 21.00 — 22.00, 19.00 — 19.50, peluszka 19.50 — 21.50, łubin niebieski 8.00 — 9.00, łubin żółty 13.00 — 13.50; rzepak zimowy i letni 44.00 — 45.00, mąka pszenna I gat. 42.00 — 43.00, mąka pszenna I gat. 42.50 — 43.50, mąka pszenna II gat. 41.00—42.00, mąka żytnia I gat. 41.25 — 42.25, mąka żytnia II gat. 39.25 — 40.25, mąka żytnia gat. 37.75 — 39.75, otręby pszenne 13.00 — 13.50, otręby żytnie 12.50— 13.00, mak niebieski 71.00—73.00, koniczyna czerwona b. kan. 85.00 — 100.00, koniczyna czerwona b. kan. o czyst. 97 proc. 115.00 — 125.00, koniczyna biała 90.00 — 110.00, kuchy lniane 20.00 — 20.50, ziemniaki jadalne 3.50 — 4.00. Ogólny obrót 2519. Żyto 704. Usposobienie stałe.

MICHAŁ WSZERAD 66)

PANI PREZES i S-KA

Powieść obyczajowa

— Dumał, nie dumał — carom nie budiesz — Odpowiedział mu ni w pięć ni w dziesięć komisarz. — Cwieczka? Dobra.

I zadzwonił na policjanta.

Wypuszczono Polaczkównę i Karczmarczyk a z wielkiemi honorami. Tłumaczył im się nadkomisarz, przepraszał za nieporozumienie, współczuł i winnych obiecywał ukarać.

Przed aresztem oczekiwał na biedne ofiary samochód pani prezesowej. Siedziały w nim kapitanowa Kaczyńska i profesorowa Płużakowa, które po rzewnym i żawym powitaniu, chciały wieźć ocalonych na zebranie Kobiet Pracujących Społecznie, gdzie im przyjęcie uroczyste zgotowano. Ale Kaczmarczyk zbeczawszy się, jak bóbr, za żadną cenę nie chciał się na to zgodzić, śpiesząc mu było bowiem do domu, gdzie go żona z dziatkami ... Odwożą go więc panie na Stare Miasto i tam przed jakąś kamieniczką pożegnały, same jadąc z paradą do lokalu stowarzyszenia.

Były tam już zebrane panie: Tworecka, Krawczykowa i Nowicka, Czechowska i Slęczkowa, pułkownikowa Mrówkowa i prezesowa Grywieniczowa, Aniołkówna ponura jak marsz żałobny i magister Krówko.

W ciszy i skupieniu spoglądali zebrani na scenę, gdy przy progu witała obywatelkę Polaczkównę córeczka pani Nowickiej. Mała dygnęła z wdziękiem i wręczyła uwolnionej wiązankę kwiatów. Polaczkówna z powagą i godnością wysłuchała wypowiedzianych przez dziewczynkę słów powitania, poczem ucałowała dziecko w czoło, co wywołało wśród zebranych burzę oklasków. Następnie skłoniła się zebranym z wyrazem boleści i cierpienia. Widziały zebrane cierpienie i smutek w postaci obywatelki Polaczkówny. Przeczuwały co musiała przeżyć i przecierpieć, to też izy rozrzewnienia i współczucia miały wszystkie w swych oczach Bo była to rzewna i piękna scena powitania nieszczęśliwej ofiary przez niewinne i czyste dziecko... Niewątpliwa niewinność, witana przez niewinność, dostojeństwo i powaga, przez wdzięk dziecięcy...

Tak mniej więcej tę scenę powitania opisywał potem w gazetce organizacyjnej (40 tysięcy złotych subsydium) magister Krówko.

Scena ta nie potrafiła wzruszyć tylko pułkownikowej Mrówkowej. Stara pani nie rozumiała, czego jest świadkiem i swoim zwyczajem, wypytywała sąsiadkę o znaczenie tej uroczystości.

— Moja pani, — krzyczała do ucha sąsiadki. — Co to za historia? Czemu jej kwiaty dają? Solenizantka, czy za mąż wychodzi?

Sąsiadka, jak mogła, tak jej przez łzy tłomaczyła znaczenie uroczystości i niedolę Polaczkówny.

— Niewinniel...

Pułkownikowa parsknęła śmiechem: „Phi! Ja za Moskali też niewinnie pół roku siedziałam i nikt mnie kwiatami nie witał!"

Potem wprowadzono obywatelkę Polaczkównę na estradę i przemawiała sama pani prezesowa i profesorowa Płużakowa. Podnosiły w swych przemówieniach wielkie zasługi uwięzionej, jej ideowość, poświęcenie, wytrwałość i ofiarność w pracy dla państwa i jej wybitne zasługi na polu pedagogicznym. Rehabilitowały ją i wracały do wszystkich godności, współczuły w imieniu swoim i całej organizacji.

Polaczkówna odpowiedziała krótko. Że bardzo dziękuje, że jest wzruszona i zapewnia wszystkich zebranych, iż żadne przeciwności nie potrafią jej złamać i ostudzić zapału do pracy. Ale jest zmęczona i mówić długo nie może, więc raz jeszcze tylko dziękuje, dziękuje...

Potem panie wzięły ją między siebie, całowały, ściskały i płakały raz jeszcze. Pułkownikowa podała jej nie podnosząc się z krzesła, rękę i wskazując na sweter, zapytała:

— Proszę pani! Czy to ręczna robota? Bo takiego wzoru nie widziałam jeszcze.

Tym razem Polaczkówna nie dosłyszała pytania.

Wreszcie... Aniołkówna podeszła do bohaterki dnia z pięknem w sercu i ucałowawszy ją w oba policzki, wyszeptała: „I ja bardzo współczuję"... Z wściekłością spojrzała na Krówkę, gdy ściskając dłoń Polaczkówny, mówił ze współczuciem: „Ja bardzo przepraszam..."

W końcu pojechali wszyscy „na herbatkę" do sędziny Nowickiej.

Na „herbatce" były wina i wódki. Magister Krówko wstawił się zlekka i został przez również podchmieloną Aniołkównę za wielką palmę ucałowany. (D. c. n.)

Polemika

Otwarcie sesji sejmowej, przemówienia premiera i posłów dały sposobność do interesujących uwag.

Szydło z wora

Na marginesie przemówienia p. premiera pisze „Nasz Przegląd":

Jest rzeczą znamienną, że różowy nastrój Rządu odbiega jaskrawo od czarnego nastroju w społeczeństwie. Obywatel widzi zastój, bezrobocie, analfabetyzm, rozruchy, pchanie milionów ludzi do emigracji, a Rząd widzi ożywienie, poprawę, wzrost oświaty, spokój.

Tak więc oficjalnemu optymizmowi, żydzi przeciwstawiają swoje niezadowolenie z „pchania milionów ludzi do emigracji". A szydło zaraz wyłazi z wora.

To samo da się powiedzieć o parciu chłopa do miasta. Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że całe włościaństwo nie może się wyżywić z roli i musi dążyć do miasta. Tak jest na całym zachodzie. Ale tam chłopi zapełniają przede wszystkim kadry robotników, a jeżeli zajmują się drobnym przemysłem i handlem, lub wolnymi zawodami, to tylko o tyle, o ile wskutek wzrostu dobrobytu powstać mogą nowe placówki.

Ależ o to właśnie chodzi, że po usunięciu żydów z miast powstaną nowe placówki.

Zgromadzenie antyżydowskie

P. premier dał żydowskiemu organowi tylko sposobność do zajęcia stanowiska wobec polskiej rzeczywistości. Ale za to niektóre przemówienia poselskie budzą w „Naszym Przeglądzie" grozę.

Przedstawiciel t. zw. grupy robotniczej, poseł Hoppe z Warszawy, redaktor „Jutra Pracy" utrzymujący czuły kontakt z „ABC" w ciągu 6 miesięcy przeistoczył się w oenerowca. Jeszcze rok temu zachowywał się powściągliwie, trzymając się poły prezesa klubu B. B. W. R. płk. Sławka. Wczoraj poseł Hoppe imponował nowymi hopkami, legalizując podziemne wydawnictwa „Sztafety" w swoim przemówieniu.

Gdy się oglądało w tym momencie posłów żydowskich miało się wrażenie, że chroni ich w tej izbie oświadczenie pana premiera, iż ekscesy antyżydowskie są karalne. Nie doznali bowiem innej obrony. Nikt w tej izbie nie replikował, a poseł Sommerstein, który ostatni zabrał głos w dyskusji, został przywołany do porządku przez pana marszałka Sejmu za krytykę wyroków sądowych.

Zgromadzenie antyżydowskie trwało od godziny 10 rano do godziny 9 wieczór, przerywane rozmyślaniami poszczególnych posłów i smętną uwagą posłanki Prystorowej, że Sejm ma złą markę u prasy.

Tak więc sejm, to polityczne dzieło p. Sławka, doczekał się ze strony żydów znamiennej mowy: „zgromadzenie antyżydowskie".

I jak tu mówić, że w Polsce nic się nie zmienia? Powoli, powoli, a jeszcze coś zobaczymy.

„Oenerowiec - Dudziński"

I „Robotnik" bije na alarm. Przeraża go mowa p. Dudzińskiego, b. referenta ustawy o uboju rytualnym i przeciwnika poprawek rządowych.

P. Dudziński zdeklarował się jako niewątpliwy ONR-owiec, gdyż przemawiał językiem zapożyczonym z „ABC". Widzi w Polsce tylko nacjonalistów i komunistów. Apeluje do premiera, by oczyścił podwładne mu urzędy z elementów komunistycznych. Proces wyciskania żydów z handlu należy przyśpieszyć. Wszystko to razem łączy to p. Dudziński z wykonywaniem testamentu Marsz. Piłsudskiego.

Forma asekuracji

Ten nastrój w sejmie, który znalazł wyraz w przemówieniach kilku posłów, doskonale charakteryzuje w „Gońcu Warszawskim" publicysta pisujący pod pseudonimem „Polityk".

Z przebiegu wczorajszej dyskusji na plenum Sejmu wynika, że nawet ta wąska i sztuczna „podstawa", na której opiera się obecny rząd w społeczeństwie, podminowana jest zwątpieniem i niewiarą. Nie tylko opozycja z prawej i lewej strony, ale „swoi" ludzie, podpory sanacyjnego obozu odrzucają zasady dzisiejszego systemu jako złe i niewłaściwe i domagają się ustalenia nowej hierarchii celów, usunięcia niszczącej siły narodu przepaśc między państwem a narodem, oraz radykalnej zmiany dotychczasowych metod rządzenia.

Skoro zaś tak jest, skoro nawet w obozie sanacyjnym doszło do tak zasadniczej rewizji pojęć powstaje pytanie, jak wytłumaczyć zdecydowany upór w utrzymywaniu tamy, uniemożliwiającej mobilizację i konsolidację twórczych sił narodu.

Jeżeli mamy się utrzymać w ramach wczorajszej dyskusji sejmowej, to odpowiedzi na to pytanie należy szukać w przemówieniu posła Hoppego. — Stwierdził on, że ubezwładniająca siły Polski atomizacja polityczna zostanie usunięta wtedy, gdy społeczeństwo polskie uwierzy, że obecny system „nie jest formą asekuracji grupy sanatorów".

Część kleru wyciąga łapę, marząc, że znów obejmie prymat nad wychowaniem w Polsce, że znów na miejsce sowieckich „bezbożnych" nauczycieli pojawi się w klasach sutanna, na miejsce „bolszewickich" szkół — klasztorne szkoły średniowiecza.

Widzieliśmy to przecież już raz w naszych dziejach — i wiemy wszyscy, do czego to doprowadza. Teraz znów nadciąga czarna ofensywa — widmo ciemnoty, widmo ingerującego w ludzkie sprawy „szatana", widmo niewoli umysłów.

Na to, by uwierzyć trzeba oczywiście czynów. Słowa nie wystarczą. Ale już te objawy rozszerzania się ideologii narodowej, połączonej z polskim programem społeczno - gospodarczym, nawet w obozie sanacyjnym — budzą popłoch w kołach żydowskich i czerwonego frontu.

Znowu „czarne sutanny"

„Robotnik" przestrzega:

Front „wolności, postępu, demokracji, dyktatury proletariatu, G. P. U. i zjednoczonych Nalewek" zbroi się do walki. Spotyka przeciwnika.

Miny podpalić!

Zanim się z nim zetrze, trzeba go rozdrażnić od wnętrza. Miny podpalą się przy każdej sposobności. Słusznie zauważa „Warszawski Dziennik Narodowy":

Na terenie Polski ścierają się we wszystkich dziedzinach życia dwie polityki — polska i żydowska. Ten fakt tłumaczy szereg zjawisk w naszym kraju, m. in. jest on przyczyną tego, co się potocznie nazywa niezgodą wewnętrzną wśród Polaków. Nie było by tej niezgody, gdyby jej istnienie nie leżało w interesie żydów, i gdyby żydzi nie podsycali jej.

Dodamy, że warunkiem uniemożliwienia roboty żydom i zjednoczenia Polaków do walki z obcym zalewem — to przekreślenie ducha wyłączności dla wyższego celu.

Zurück zum Reich!

(Sprawozdanie naszego umyślnego wysłannika do Gdańska)

Porozwieszane po całym Gdańsku i zdaleka już rzucające się w oczy plakaty zapowiadają wielkie zebranie partii hitlerowskiej z przemówieniem gościa z Rzeszy, Dr. Lipperta z Berlina. Dzisiejszy mówca stanowi dużą atrakcję. Jest to przecież jeden z najstarszych działaczy hitlerowskich, bliski współpracownik i towarzysz Goebbelsa w kilkoletniej walce jego „o czerwony Berlin", rozpoczętej akurat przed 10 laty i zakończonej w końcu pełnym sukcesem, mimo początkowej przemożnej wprost przewagi doskonale zorganizowanego socjalizmu i komunizmu. A i dziś dr. Lippert należy do czołowych przedstawicieli panującego reżimu, będąc komisarzem rządowym Berlina. Zebranie więc zapowiada się tłumnie i interesująco.

Zebranie hitlerowców w Gdańsku

Początek wyznaczony jest na godz. 8-mą, już jednak na kilkadziesiąt minut przed tym ogromna sala Sporthalle w Langführze wypełniona jest niemal po brzegi. Zajęte są więc już dawno — przeważnie przez kobiety — miejsca siedzące, zajęte też są już wszystkie niemal przejścia i galerie, wypełniające się tłumem umundurowanych mężczyzn. Sala cała tonie poprostu w czerwieni hitlerowskich flag, góruje jednak nad nimi i rzuca się w oczy duży portret Hitlera, zawieszony ponad podium. Poniżej rozmieszczona umundurowana orkiestra, wygrywająca od 7-ej rozmaite bojowe marsze, mające podnieść nastrój słuchaczy i przyjmowane przez nich oklaskami. Przy samym podium wypręża się honorowy pluton jednego z gdańskich „Sturm Abteilungów".

Więcej zapału!

Krótko przed 8-mą zjawia się wreszcie na sali sztab partyjny. Kilku umundurowanych „Gau - i Kreisleiterów", wśród nich Dr. Lippert ubrany w cywilne ubranie. Przechodzą przez całą salę, witani fanfarami orkiestry, podniesieniem rąk i okrzykami. Chwilę później wstępują na podium kilkanaście pocztów sztandarowych gdańskich oddziałów partyjnych. Publiczność wstaje i śpiewa hymn partyjny, — zebranie jest rozpoczęte.

Nie ma jednak, — przynajmniej na początku, tej żywiołowości i entuzjazmu, jaki widać na podobnych zebraniach w Niemczech. Odczuć to przede wszystkim musiał sam mówca i na wstępie swego przemówienia zaznacza, że przedstawiciele partii z Rzeszy dlatego tak często przyjeżdżają do Gdańska, bo odczuwają konieczność i potrzebę zaszczepienia Gdańszczanom tego ducha i zapału, który ożywia dziś całe Niemcy. Gdańsk zaś ma przed sobą ogromne zadania do spełnienia, czeka go przede wszystkim danina krwi, którą każdy powinien być gotów złożyć dla swej idei. Śmiałe i ostre te słowa działają odrazu na nastrój sali, odpowiada im burza aprobujących oklasków.

„Wieczny" hitleryzm

Dr. Lippert mówi wyraźnie i przekonywująco, donośnym i raczej spokojnym głosem, zapalając się jednak na wspomnienie staczanych przed laty w Berlinie walk z „czerwonymi" i przeciwstawiając ówczesny stan Niemiec temu co zmienił i stworzył od nowa narodowy - socjalizm i który — zdaniem jego trwać już będzie wiecznie. I przyznać tu trzeba, że wyliczanie zmian i zdobyczy w dziedzinach takich jak budownictwo, zmniejszenie bezrobocia, wyrównywanie różnic społecznych, unarodowienie kultury i sztuki, walka z demoralizacją przekonywują tymbardziej na tle tego, co było przed laty w czerwonym Berlinie, — nie mówiąc już o zwiększeniu obronności Niemiec, ujednoliceniu narodu i wyeliminowaniu wpływów żydowskich.

Kpiny z Polski

Bojowy i wzniosły, równocześnie ton przemówienia ustępuje dwukrotnie miejsca ironii i kpinom, przyjmowanym przez słuchaczy wybuchami śmiechu. Pierwszy raz, gdy mowa jest o 80 tysiącach urzędników, zatrudnionych w stolicy Niemiec. Mówca stwierdza, że wydatna i ofiarna ich praca spowodowana jest nie pilnowaniem przez zwierzchnika z zegarkiem w ręku czy ten, lub ów urzędnik przychodzi do biura o 8-ej czy 9-ej, oraz popędzaniem ich ustawicznymi okólnikami, ale dawaniem im przez zwierzchnika należytego przykładu i atmosferą koleżeństwa. I tutaj pozwala sobie na złośliwe i wystarczająco przejrzyste docinki pod... naszym adresem. Słuchaczom nietrudno zrozumieć o co chodzi, śmiechy więc rozlegają się donośne.

Drugi raz padają kpiny i docinki, gdy mowa o Lidze Narodów i jej Komisarzu w Gdańsku. O ile jednak poprzednie dowcipy i wycieczki, z uwagi na konieczność dochowania dobrych stosunków z Polską, na których przecież Gdańsk tyle zarabia, — mimo swej przejrzystości nie były skierowane „ad personam", obecnie mówca nie krępuje się niczym i nie pozostawia na Lidze i Komisarzu gdańskim suchej nitki. Publiczność klaszcze co chwila i pokłada się wrost ze śmiechu.

Wiara w „Führera"

Kończy zebranie nowe wezwanie do wiary w Führera i narodowy - socjalizm, i podkreślanie odpowiedzialnej roli Gdańska, który przecież już niedługo winien być złączony nierozerwalnie z „niemiecką macierzą". Nie można zawahać się przed żadną ofiarą, a wówczas nadejdzie niechybnie dzień, w którym złamane zostaną sztuczne przegrody i istnieć będzie „jeden Naród, jeden Wódz i jedno Państwo".

Zurück zum Reich!

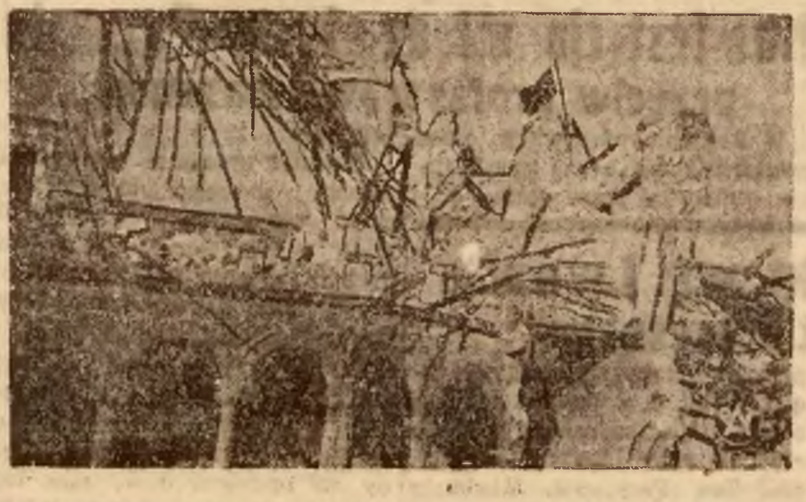
Oklaskom i okrzykom po tych słowach nie ma końca. Wszyscy wstają podgorączkowani, płyną szeroko i donośnie tu w Gdańsku. — "mieście dawniej naszym" butne słowa pruskiego „Deutschland, Deutschland über alles". Po nich orkiestra zaczyna „Horst Wessels Lied", i poczty sztandarowe opuszczają salę wśród podniesionych zewsząd w górę rąk. Entuzjazm jest powszechny, gość z Niemiec spełnił swe zadanie, podniecił zapał Gdańszczan i dodał ducha tym, którzy gotowi być mają na wszystko dla gdańskiego hasła „Zurück zum Reich".

Wśród tych kilkutysięcy rozentuzjazmowanych Niemców jestem pewnie jedyny, niewznoszący okrzyków i niepodnoszący rąk do góry. Zwraca to uwagę kilku umundurowanych hitlerowców, stojących przy mnie i spoglądających podejrzliwie od początku. Zwracają się ku mnie wykrzywione gniewem twarze, zaciskają się żylaste pięści, gotowe każdej chwili uderzyć, padają groźne zapytania: „Dlaczego nie podnosi pan rąk do góry?".

„Jestem Polakiem!"

Wyjaśnienie moje, że jestem Polakiem, zmienia odrazu sytuację. Nie tylko dają mi spokój, lecz nawet z ust jednego wymykają się słowa przeproszenia. Nie można przecież oficjalnie, — na publicznym zebraniu wywoływać zajścia niepotrzebnego i szkodliwego dla dzisiejszej taktyki i polityki. Chwilowo wystarczy zresztą rugowanie terorem polskości w podmiejskich gminach, wystarczą zajścia w Schoenbergu.

A jednak całe zebranie nie przeciwko komu innemu, jak przeciw Polsce było skierowane. Bo przecież hasło „Zurück zum Reich" w nas tylko i wyłącznie godzi, słowa o krwi, do której przelania Gdańszczanie mają być każdej chwili gotowi, nie są jedynie wiecowym nieodpowiedzialnym frazesem, — ale zapowiedzią czegoś, co i od nas wymagać będzie krwawej daniny. I o tym trzeba pamiętać.



Ruiny jednego z pałaców madryckich, który został zbombardowany podczas walk.

Mimo przywilejów obywatelskich — żydzi

„żyją wyłącznie dla interesów swojej wspólnoty"

Na łamach „The Liverpool Echo", angielka p. Martin Hare kreśli swoje wrażenia z współczesnej Polski — tak charakteryzując na wstępie znajomość spraw polskich wśród czytelników angielskich:

„Pierwszy rodzaj to ci, dla których imię Polski łączy się z wyobrażeniem polowania na wilki w śniegach, rozległych stepów, Napoleona i pani Walewskiej oraz pewnych uniformów z jakiejś tam komedii muzycznej.

Wnikliwa Angielka zwraca w dalszym ciągu swego artykułu uwagę na kwestię żydowską. Jej obserwacje, nie są spostrzeżeniami dziennikarki, która przejazdem, krótko bawiła w Polsce i potym napisała obszerny i rewelacyjny reportaż. P. Martin Hare, będąc żoną obywatela polskiego, mieszka w Polsce już dłuższy czas i stąd poglądy jej są wynikiem dłuższych badań i obserwacyj. Czytamy dalej o żydach w Polsce:

„Znaczna ich większość (kupiectwo) mówi żargonem i nosi odróżniające ich szaty azjatyckie „niewypowiedzianie odrażające", takie same brody i pejsy. Trzymają się oni kurczowo swojego rytuału, czasem prowokująco. Żyją wyłącznie tylko dla interesów swojej wspólnoty i obojętnie na sprawy państwa, które nadało im przywileje obywatelskie. Żaden przeciętny angielski czytelnik, który nie widział kontynentalnego ghetta, nie może sobie ani na chwilę wyobrazić rezultatu tego upartego odosobnienia".

Z tych słów p. Martin Hare wyczuwa się wielkie, bezgraniczne zdziwienie, że państwo wobec tego stanu zachowuje się biernie. Zdaje się ona pytać „Nadaliście przybyszom i czasowo przybywającym prawa autochtonów — czemu nie robicie nic, gdy ci nie potrafią tego ocenić, pracując dla siebie ze szkodą ludności polskiej?"

O inteligencji żydowskiej pisze „The Liverpool Echo":

„Lubią paplać o kulturze, które to słowo staje się jednym z najnieznośniejszych w polskim słowniku. Są oni przekonani, że kultura jest równoznaczna z posiadaniem wielkiej ilości informacyj. Cierpią na intelektualne zatwardzenie. Brak im natomiast rezerwy, smaku, nie mają najmniejszego pojęcia o dobrych manierach, co można zawsze zauważyć, gdy żydowskie towarzystwo siedzi w publicznym miejscu."

Tu trzeba dodać „I wywierają rozkładowy wpływ na społeczeństwo polskie, będąc zawsze parszywymi rzecznikami wszelkich idei odśrodkowych."

Te wszystkie, tak liczne w ostatnim czasie, głosy cudzoziemców o sytuacji w Polsce, a w szczególności o kwestii żydowskiej — cytujemy nie bez uczucia wstydu. Wstydu — bo jako naród wielki dopuściliśmy do tak nienormalnej i skandalicznej u nas sytuacji, którą niedwuznacznie charakteryzują zagraniczni dziennikarze. Zadania dzisiejszej Polski w tym świetle są najzupełniej jasne: Usunąć żydów i wszystkich ich sprzymierzeńców z życia Polski.

Nowe przepisy

o likwidowaniu zatargów zbiorowych

W najbliższym czasie wniesiony zostanie do Sejmu projekt ustawy o nowelizacji dotychczas obowiązującego rozporządzenia w sprawie załatwiania zatargów zbiorowych w przemyśle i handlu.

Zasadnicza różnica tkwi w tym, że według brzmienia projektu o powołaniu i obszarze działania nadzwyczajnej komisji rozjemczej decydować będzie minister Opieki Społecznej w porozumieniu z ministrem Przemysłu i Handlu.

Dotychczas powołanie komisji rozjemczej wymagało specjalnej uchwały Rady Ministrów.

Ubój rytualny na Śląsku

Komisja budżetowa Sejmu śląskiego uchwaliła wnieść do Sejmu śląskiego rezolucję o rozciągnięcie ustawy o uboju rytualnym na teren województwa śląskiego. Ponieważ na Śląsku mieszka stosunkowo niewielki procent żydów, wprowadzenie ustawy o uboju będzie w praktyce jednoznaczne z całkowitym zniesieniem uboju rytualnego na Śląsku.

Żyd skazany

za obrazę Narodu Polskiego

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrzył sprawę Chaima Opatowskiego z Kielc, oskarżonego o zniewagę Narodu Polskiego. Według aktu oskarżenia Opatowski w dniu 16 listopada na pogrzebie zabitego żyda Gurdena, nawoływał współwyznawców do bicia Polaków, lżąc Naród Polski, a do policjanta, który go aresztował, powiedział: „Wasza władza wkrótce się skończy!" Wobec potwierdzenia tych zarzutów przez świadków, Sąd skazał Opatowskiego na 4 miesiące więzienia.

To jest tak:

Czuchnowscy

Prasa socjalistyczna, wszelkie literackie pisma komunizujące z wielkim oburzeniem piszą obecnie o aresztowaniu literata Mariana Czuchnowskiego pod zarzutem propagandy komunistycznej.

Pomijając te czy inne metody obchodzenia się z więźniem śledczym — centralny punkt oburzenia stanowi sam fakt aresztowania pisarza za propagowanie w działalności literackiej pewnych idei. Idei wywrotowych, komunistycznych, nabrzmiałych żydowskim duchem.

Jaka jest — zapytajmy się — różnica między literatem, szerzącym hasła komunistyczne, a zwyczajnym „tapeciarzem", rozlepiającym po murach miasta odezwy K. P. P.? Taka, że literat rozporządza dużo poważniejszymi środkami oddziaływania na masy i tym samym jest znacznie bardziej szkodliwy. Liga Obrony Praw Człowieka i Obywatela i jej wszystkie organy nie protestują — zapewne ze względów taktycznych — przeciwko aresztowaniu tapeciarzy — wielki krzyk robi się natomiast wokół aresztowania każdego „czuchnowskiego".

Trzeba wyjaśnić raz to nieporozumienie — wysługiwanie się Kominternowi piórem jest równie karygodne, jak rozklejanie jego odezw. I niechaj nikt nie mówi o krępowaniu „wolności słowa" i nie wtrąca literatury do tej całej sprawy.

„Czuchnowscy" są tak samo „funkcjonariuszami", funkcjonariuszami kultu bolszewizmu, jak zwykły mały żydziak, lepiący odezwy.

„Czuchnowscy" są od nich szkodliwsi — winno ich tym bardziej zwalczać społeczeństwo i władze.

Wilcze apetyty

Miłe zwierzę „Lewiatan" rozmyśla znowu o podwyższeniu cen artykułów przemysłowych. Widocznie jego kartelowi władcy, mimo obfitego pożywienia, są głodni i uważają obecną rentę kartelową za niewystarczającą.

Tym próbom powinno się przeciwstawić całe społeczeństwo. Poziom bowiem cen kartelowych jest wyższy od poziomu innych cen, zwłaszcza cen artykułów rolniczych, dlatego rozwiązanie dzisiejszych trudności gospodarczych iść powinno po linii dostosowania cen kartelowych, a nie przez dalsze windowanie ich do góry. Miłe zwierzę „Lewiatan" powinno poskromić swe wilcze apetyty.

Kolce bez róż

Nie ma Dymszy bez żydów

Szkoda, że sympatyczny Dodek współpracuje ciągle z pejsaczami. Niedość mu cieszyć Nalewki Hemaro - Tuwimem jeszcze jeździ zapaskudzać tem prowincję.

W Poznaniu musiał zainkasować kopniaka przeznaczonego dla Hemarofrodyty. Nie pomogły dowcipasy. Studenci udowodnili mu, że dobry żart — przedstawienia nie wart.

Filmuje Dymsza też tylko w chałatowych spółkach, pod reżyserią cuchnącego cebulą i beztalenciem Waszyńskiego. (k.).

„Krewny" gen. Blomberga

Warszawski autor rewiowy, występujący pod pseudonimem „Olsza", w pewnym wyjaśnieniu do redakcji „Dziennika Poznańskiego" oświadczył ni mniej ni więcej tylko to, że nazywa się Blomberg i jest krewnym generała von Blomberga, a co za tym idzie, jest... aryjczykiem. „Olsza" to jeno jego pseudonim sceniczny.

Niestety, gładko wypowiedziane to kłamstwo okazało się b. krótkotrwałe. Obecnie w „Dzienniku Poznańskim" p. Szczęsny Jaxa-Bykowski przypomina p. „Olszy" jego służbę w wojsku, gdzie

„pełnił jakieś funkcje nieliniowe podczas formowania Pułku Tatarskiego w Grodnie. Stylizował się na „wschodniego człowieka", (oczywiście żyda), nosząc zresztą bardzo ładną kaukaską szablę".

Ale wtedy p. „Olsza" paradował jako zwykły „Blumberg", a o gen. Blombergu na pewno jeszcze nie słyszał.

I cóż na to p. Blumberg, false „Olsza", false „Blomberg"? Zdaje się, że „aryjczyków" tego pokroju co „Olsza" jest więcej w Polsce. Ale z nich oczyści się polską kulturę.

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

Akademik polski w Gdańsku

(Korespondencja własna „ABC")

Gdańsk, w grudniu.

Na tle smutnego życia Polaków w Gdańsku coraz bardziej dławionego bezkarnie ciężką ręką władz Wolnego Miasta, jasną plamą odcina się życie akademików polskich, studiujących na Politechnice Gdańskiej. To życie to jedyny właściwie pulsujący ośrodek polskości, promieniujący wokoło siebie optymizm i wiarę, której już brak tak wielu gdańskim Polakom.

Dom akademicki

Stare koszary, dziś miły, przytulny Dom Akademicki, to centrum tego życia. Tu gnieździ się życie społeczne, samopomocowe, tu polska młodzież szuka życia towarzyskiego i rozrywki, w salach ogólnych Domu w zimie, w lecie na kortach tenisowych w słonecznej przestrzeni przed domem.

Bratnia Pomoc, z której oczywiście wyłączeni są żydzi, liczy w chwili obecnej 300 członków. Mimo trudnych warunków finansowych w granicach swych możliwości śpieszy pomocą materialną niezamożnym kolegom. Bratnia Pomoc organizuje życie społeczne, którym kieruje sekcja społeczna. Sekcja prowadzi bibliotekę i czytelnię, starając się zgromadzić jak najbogatszą i najwartościowszą lekturę polską, przez pisma zaś utrzymując kontakt polskiej młodzieży w Gdańsku z całą Polską.

Organizacje istniejące poza Bratnią Pomocą, to Koło naukowe architektów, chemików, inżynierów, mechaników i elektryków, korporacja Gedania, Helania i Rozewia, Harcerstwo. Koła Prowincjonalne, Akademickie. Koło Misyjne i AZS.

Akcja ideowa

Właściwych organizacyj politycznych nie ma. Młodzież jest ideowo jednolita, o przekonaniach zdecydowanych narodowych i katolickich. Pewne wysiłki rozbicia tej jednolitości przez ZPMD spełzły na niczem.

Ośrodkiem pracy katolicko-narodowej jest Sodalicja. Najpiękniejszą i najwspanialszą chwilą, jaką przeżyliśmy w ciągu kilku lat my młodzi Polacy - Gdańszczanie, to była chwila majowego Ślubowania na Jasnej Górze. Znaczna grupa studentów z Gdańska wzięła udział w uroczystościach. Chwile tamte pozostawiły w nas niezatarte wrażenie.

Od tej pory stało się wiadomym, że student z małym srebrnym znakiem, z maleńkim votum, które otrzymali wszyscy uczestnicy Pielgrzymki, to Polak. Po tym poznają nas już dzisiaj studenci Niemcy i profesorowie.

Dnia 15 listopada w naszym kościele akademickim św. Stanisława podobnie jak i w kościołach akademickich całej Polski, zawieszona została kopia ryngrafu Jasnogórskiego. Kopia wmurowana jest w marmur, poniżej mają zawisnąć utrwalone w skórze podpisy wszystkich uczestników i tych, którzy ślubowali nie będąc w Częstochowie.

Działalność zewnętrzna

Dążeniem naszym jest utrzymanie jak najściślejszego kontaktu ze wszystkimi ośrodkami akademickimi z całej Polski. Doskonałym terenem nawiązywania tej łączności był teren kolonii nadmorskiej w Tupadłach, którą kierowaliśmy. Zbyt rzadko natomiast odwiedzają Gdańsk w ciągu roku wycieczki akademickie. My interesujemy się życiem całego kraju, ale o nas, o życiu prawdziwym coraz trudniejszym Polaków w Gdańsku, w kraju wie się i myśli wciąż za mało.

Nowe zarządzenia na Politechnice, podwyższające opłaty utrudnią znowu Polakom studia w Gdańsku.

Andrzej Barski

Organizacja Ryskalczyków i Kujawskich

domaga się Berezy dla młodzieży narodowej

Prowokatorskie wystąpienie „Państwa Pracy"

Legion Młodych, o którym nikt już prawie nie mówi, usiłuje w sprawach ostatnich dni zabrać głos tak, aby wreszcie na to, co mówi, zwrócono uwagę. Całe „Państwo Pracy" tonie w powodzi ordynarnych epitetów i ataków na młodzież narodową.

„Żądamy konsekwencji", woła Bociański, komendant główny pod adresem min. Świętosławskiego, który „okazał się bardzo złym ministrem" i powinien sam w stosunku do siebie wyciągnąć konsekwencje, podając się do dymisji. Politykę ministra, wywołującą wrzenie wśród młodzieży narodowej, Legion Młodych ni stąd ni zowąd nazywa „kokietowaniem młodzieży endeckiej". Wszystko, co odtąd działo się na terenie akademickim, wszystkie „policyjne konsekwencje" dla Legionu to jeszcze za mało.

Sam „nałogowo używający „kastetów i kamieni", w swojej niesławnej historii, mający pamiętne napady na Bratnią Pomoc, prowokacje, awantury i nożownicze występy na walnych zebraniach, Legion Młodych, którego przywódcami byli Ryskalczycy i Kujawscy, „potępia" awantury i żąda represyj.

„Nawet energiczne rządy gen. Składkowskiego mają jakąś dziwnie miękką dłoń w traktowaniu schwytanych na gorącym uczynku awanturników w studenckich czapkach". Tam, gdzie przynajmniej dla przyzwoitości należałoby milczeć, wobec pogwałconej autonomii, wobec karetek pogotowia na dziedzińcu uniwersyteckim, bezczelne prowokatorskie wołanie „za mało!"

Bereza jest w marzeniach Legionu miejscem, gdzie dałoby się obezwładnić i odciąć od kraju setki i tysiące młodzieży narodowej. Histeryczny krzyk o Berezę, dopominanie się o represję jest wyrazem wiążących się z tym nadziei na zajęcie wreszcie opróżnionych miejsc w życiu akademickim. Legion Młodych nie widzi dla siebie innych możliwości dojścia do głosu. Zapomina jednak, że represje w istocie nic nie zmienią, a oni sami, ich organizacja zdobywa sobie tym krzykiem jeszcze raz nalepkę żydowskich obrońców i prowokatorów.

Interesujące są dla nas inne wystąpienia w tymże numerze „Państwa Pracy". Chodzi mianowicie o usiłowanie sfałszowania prawdziwego obrazu sił dominujących wśród młodzieży narodowej. Legion Młodych próbuje lansować (zresztą za przykładem innych pism) ostatnio wymyślony podział na Związek Narodowy Młodz. Radykalnej i „oenerowców", z którymi utożsamia drobną rozłamową grupkę młodzieży. Te wszystkie walki i chwyty — to stare wypróbowane metody „sanacyjne", przyswojone widać także przez narybek.

Skandaliczny „memoriał"

nie był podpisany przez Bratnią Pomoc

„Dobry Wieczór" z 2 bm. przynosi wiadomość o rzekomym memoriale Bratniej Pomocy Uniwersytetu J. P., który został złożony na ręce min. Świętosławskiego w sprawie wznowienia zajęć na Uniwersytecie.

„Dobry Wieczór" pisze:

„Memoriał stwierdza, że nie może odpowiadać za ekscesy 200-stu wyeliminowanych poza nawias życia akademickiego jednostek.

Końcowe zdanie memoriału brzmi: „My chcemy się uczyć. Siłą naszych serc i mózgów, a nie pięścią i pałką chcemy budować Wielką i Sprawiedliwą Polskę".

Bratnia Pomoc Uniwersytetu takiego memoriału nie składała i nie mogła złożyć. Losy studentów, którzy brali udział w biokadzie, są w tej chwili jej największą troską. Sam cel wystąpień: sprawa żydowska jest sprawą ogółu młodzieży akademickiej, ogółu młodzieży narodowej, z którą wszyscy się solidaryzują.

Memoriał, o którym pisze „Dobry Wieczór", jest odezwą małej grupki sanatorów, stających wiernie w obronie żydów, podpisana jest Bratnia Pomoc sanacyjna, która z ogółem młodzieży i Bratnią Pomocą Uniwersytetu nie ma nic wspólnego.

Manifestacja młodzieży w Poznaniu

przeciw profesorowi masonowi

W Poznaniu od pewnego czasu powtarzają się nocne manifestacje studenckie przed domem profesorskim.

Młodzież gromadzi się przed domem wznosząc okrzyki na cześć wszystkich profesorów i stale powtarzające się wrogie okrzyki przeciw prof. Kurkiewiczowi, który ma wśród młodzieży opinię żydofila i masona.

Co noc wysłuchiwane okrzyki „precz z profesorem Kurkiewiczem" nastroiły wspomnianego profesora tak tchórzliwie, że nigdy nie opuszcza domu sam. Do uniwersytetu i na miasto udaje się pod opieką... swego synka, traktuje najwidoczniej dziecko jako najpewniejszą osłonę.

Wiec akademicki we Lwowie

Żądanie obniżki czesnego

W sali Collegium Maximum Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie odbył się wiec akademicki, na który przybyło z górą 1000 osób. Głównym tematem obrad była sprawa obniżki czesnego, przy czym wszyscy reprezentanci wszystkich kierunków ideowych twierdzili w swych przemówieniach zgodnie, że obniżka opłat za naukę jest koniecznością. Na zebraniu poddano również ostrej krytyce działalność Tow. Przyjaciół Młodzieży Akademickiej, podkreślając szkodliwość tej organizacji dla interesów młodzieży.

(PAT.) SPÓŁKA AKCYJNA DO EKSPLOATACJI PAŃSTW. MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO W POLSCE zadeklarowała na rzecz pomocy zimowej zł. 50.000, płatnych w pięciu miesięcznych ratach z tem, że zł. 30.000 wpłaconych zostanie na rachunek stołecznego komitetu, a zł. 20.000 komitetom wojewódzkim, w których okręgach mają siedzibę czynne fabryki zapałek. Pozatym zadeklarowali: zarząd, dyrekcja i pracownicy biur centrali w Warszawie ponad 10.000 zł., płatnych również w pięciu miesięcznych ratach. Dyrekcja oraz personel poszczególnych fabryk opodatkują się na miejscu.

KLEKSY

Prywatne święto

W ciągu długiego roku uciążliwej pracy, oprócz świąt dających niejakie wytchnienie, każdego pracującego człowieka stać jeszcze na prywatne święto — chorobę. Pewnego ranka pan Wiktor Sikawka postanowił skorzystać z tego przywileju i zachorować. Świętowanie rozpoczął od tego, że nie wstał z łóżka a gospodynię u której wynajmował pokoik, poprosił, aby zadzwoniła do biura, zawiadamiając dyrekcję o jego chorobie. Dyrektor uwierzył a nawet zmartwił się nieco. — Sikawka zachorował, cóż mu się mogło stać — pomyślał — jeszcze wczoraj tak dobrze wyglądał... trzeba mu posłać lekarza z Ubezpieczalni — zdecydował i wydał odpowiednie zlecenie.

Tymczasem gospodyni pana Sikawki załamywała ręce stojąc nad jego łóżkiem.

— O mój Boże, mój Boże, żeby się tylko nie porobiły jakie komplikacje. Głowa boli? A czuje pan łamania w krzyżu, kłucia w boku, ma pan dreszcze, gardło pana boli? Z moim mężem nieboszczykiem też się tak zaczęło, najpierw kłucie i dreszcze, potem wymioty... i w cztery dni koniec. Panie świeć nad jego duszą... Zaraz panu zagotuję kaszki na mleku a potem nasmaruję pana maścią, mam taką dobrą maść, po moim mężu nieboszczyku... Ale tymczasem musi pan wziąść na przeczyszczenie, bo to najważniejsze. Pan Sikawka uczuł naprawdę, przebiegające po krzyżu dreszcze, ale rzekł siląc się na spokój.

— Nie trzeba, kochana pani, nie trzeba, to tylko nerwowe, ze zmęczenia, samo przejdzie.

Nim jednak nadszedł wieczór gospodyni zdążyła wszystkie zabiegi lecznicze wprowadzić w czyn. Pan Sikawka wysmarowany od zewnątrz, przeczyszczony od wewnątrz, leżał spowity w okłady, które gospodyni zmieniała starannie co pół godziny.

Nazajutrz przyszedł z Ubezpieczalni lekarz, człowiek młody i chętny do medycznej wiedzy. Obsłuchał pana Sikawkę, opukał, zajrzał w gardło i rzekł:

— Trzeba dać krew i mocz do analizy.

— Alеż doktorze, po co te kłopoty? Przecież mnie właściwie nic nie jest... — bronił się przerażony pan Sikawka.

Lekarz zniżył głos.

— Nie chciałbym przesądzać sprawy, ale podejrzewam komplikacje nerkowe i... obawiam się, że nowotwór powstał na tle dziedzicznego obciążenia... (resztę dopowiedział panu Sikawce na ucho). Niech pan się jednak nie poddaje hypohondrii, to jeszcze nic pewnego — dodał tonem otuchy.

Słysząc to pan Sikawka zbladł, przez chwilę walczył z sobą, ale wkońcu wyrzekł tonem skruchy:

— Panie doktorze, ja... muszę się panu przyznać, że nie odczuwam żadnych dolegliwości, ja tylko nie chciałem iść do urzędu, żeby odpocząć.

— To inna sprawa, a moja diagnoza to znowu inna. Trzeba zrobić jak powiedziałem, to znaczy przeprowadzić analizy.

I to rzekłszy, wydobył szprycki i utoczył kroplę krwi z pana Sikawki. Zawijając flaszeczkę w papierek, oddalił się. Analiza dała wyniki dodatnie, to znaczy, że wkrótce zaszła konieczność izolowania pana Sikawki i przewiezienia go do szpitala. Tu prześwietlono go i stwierdzono jak na dłoni nowotwór. Lekarze zachwycali się tym pięknym okazem. Nawet studenci przychodzili oglądać. Poddano pana Sikawkę operacji. Narazie nie dała należytych wyników. Z nerkami poprawiło się, ale znowu wątroba odezwała się niespodziewanie. Wkrótce pan Sikawka znów spocznie pod chirurgicznym lancetem. Lekarze nie wróżą wielkich nadziei, ale kto wie, wszystko jest w ręku Boga.

Jur

Zbliża sie karnawał

pamiętajmy o Związku muzyków-chrześcijan

Niedawno odbyło się walne doroczne zebranie Związku Zawodowego Muzyków chrześcijan, na którym postanowiono zaapelować do związków, zrzeszeń i organizacyj, **aby przede wszystkim korzystały z zespołów muzycznych czysto chrześcijańskich,** jakimi dysponuje Związek Muzyków Chrześcijan.

Zebrani stwierdzili częściową poprawę koniunktury na rynku muzycznym w stosunku do lat ubiegłych, dzięki przychylnemu stosunkowi i usposobieniu społeczeństwa polskiego do organizacji Muzyków Crhześcijan.

Przy Związku Muzyków Chrześcijan istnieje Społeczne Biuro Pośrednictwa Pracy, dysponujące zespołami czysto chrześcijańskimi, wysyłając na każde zapotrzebowanie doborowe zespoły muzyczne, zarówno restauracyjne, jako też i na wszelkie zabawy i wieczorki taneczne.

Sekretariat Związku przy ul. Św. Krzyskiej Nr. 9 czynny jest codziennie od godz. 12 do 16-ej prócz niedziel i świąt. Telefon 6-12-16.

Przyszły karnawał polski musi się odbyć pod hasłem: **na polskich zabawach — tylko polskie zespoły muzyczne.**



Na sztucznym lodowisku w Katowicach został rozegrany mecz hokejowy pomiędzy drużyną AZS (Poznań), a drużyną Cracovii z wynikiem 0 : 1. Na zdjęciu zwycięska drużyna „Cracovii"

„Rzeźnik i poeta"

Skecz radiowy

Okrwawione części mięsa w sklepie rzeźnika i wygłodzony ale pełen sonetów w duszy poeta — czyż można wymyślić większy kontrast, mocniejsze przeciwstawienie — poezji i prozy życia? A jednak bez tych kilkudziesięciu gramów krwistej polędwicy, nawet najbardziej uduchowionemu poecie trudno wyżyć. Skecz radiowy p. t. „Rzeźnik i poeta" omówi ten „problem" z humorem. Skecz Duvernois nada Radiostacja Warszawska dnia 4 grudnia o godz. 22.30.

Według rozkazów II Międzynarodówki

socjaliści belgijscy sabotowali

transporty broni z Francji do Polski

w czasie wojny polsko-bolszewickiej

Prasa brukselska przyniosła ostatnio sensacyjną wiadomość, iż wysyłką broni do czerwonej Hiszpanii a także „poborem" ochotników do wojsk komunistycznego rządu madryckiego zajmuje się sekretarz belgijskiej partii socjalistycznej — Devigne. Wobec tych rewelacyj przywódca partii katolików zgłosił imieniem swego stronnictwa interpelację, w której m. in. stwierdza, że partia socjalistyczna, która obecnie dokłada wszystkich strań aby w Hiszpanii zwyciężyła czerwona międzynarodówka, w roku 1920 urządzała strajki, aby nie dopuścić do przeniesienia broni do walczącej z Sowietami Polski i tym samym ułatwić zwycięstwo komunie, wprawdzie strajki robiono pod pretekstem „neutralności", ale istotny cel był aż nazbyt wyraźny.

Na tle interpelacji Cartona de Władta wywiązała się wymiana zdań, która odsłoniła kulisy polityki II-giej międzynarodówki. Na atak katolików odpowiedział premier Vandervelde, oświadczając, że w 1920 roku napastnikiem była Polska, nie Rosja, a poza tym zasada nieinterwencji została powzięta przez cały rząd, nie można więc odpowiedzialności zarzucać tylko na socjalistów. Twierdzeniom premiera przeciwstawił się były minister Paul Huymans. Min. Huymans stwierdził kategorycznie, iż amunicja była przeznaczona dla Polski i rząd Francji domagał się od Belgii jak najszybszego przewozu transportów broni.

Wobec tego, że rząd belgijski odrzucił propozycję Francji, min. Huymans podał się do dymisji. Na skutek dymisji min. Huymansa ustąpił rząd socjalistyczno-liberalny, a utworzony rząd katolików i liberałów zarządził natychmiastowe wysłanie zatrzymanych w Antwerpii transportów broni do Polski.

Dzięki więc sprowokowanej przez katolików i reksistów dyskusyj wyszło na jaw, że tylko socjaliści są odpowiedzialni za sabotowanie przesyłki broni w 1920 r. i że powodem była tu nie „neutralność" a po prostu rozkazy II-giej Międzynarodówki.

Wesoły kącik



Straszne skutki spóźnienia narzeczonej na miejsce spotkania.

GRUDZIEŃ

4

PIĄTEK

SŁOŃCE	
wschód	zachód
7—25	15—26
KSIĘŻYC	
wschód	zachód
22—25	11—14
Dł. dnia	Ubyło
8—0	8—41

Dziś św. Barbary.

Jutro św. Sabby.

TEATRY

WIELKI: Dziś: „Carmen".

NARODOWY: Dziś „Cyganeria Warszawska" Nowaczyńskiego, w reż. Solskiego.

NOWY: Codziennie „Dowód osobisty" z Ćwiklińską, Dulębą i Gorczyńską.

POLSKI: Dziś potężny dramat Żeromskiego „Sułkowski" z Osterwą.

LETNI: Dziś: Przezabawna krotochwila „Żołnierz królowej Madagaskaru".

MAŁY: Dziś „Zwycięska płeć" z Romanówną, Piaskowską, Ziembińskim i in.

KAMERALNY: Dziś i jutro o 20 „Wróble gniazdo".

MALICKIEJ: Dziś o 8-ej wiecz. „Profesja pani Warren".

ATENEUM: Dziś i jutro „Szkoła żon" Moliera ze Stefanem Jaraczem.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś o 7.15 i 9.45 „Król z parasolem".

TEATR 8.15: „Gaby" z Lucyną Szczepańską i Obarską.

OPERETKA (Karowa 18): „Zakochana królowa" z Wermińską.

13 RZĘDÓW. Dziś i codziennie satyra polityczna „Duby smalone" z Andrzejewską i Krukowskim na czele. Pocz. 7.15 i 9.45 wiecz.

CYRK: jubileuszowy program otwarcia.

RADIO

Piątek, 4 grudnia

6.30 „Kiedy ranne..." 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (pł.). 7.25 Parę informacyj. 7.30 Muzyka (pł.). 8.00 Audycja dla szkół: 1) „Na św. ętą Barbarę" — pogadanka; 2) Pieśni górnicze.

11.30 Audycja dla szkół: (dla dzieci starszych) — słuchowisko p. t.: „Wszyscy razem". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 „W dniu święta górniczego" — audycja muzyczna (z Katowic). 12.40 „Czego potrzeba w mojej zagrodzie" — pogadanka.

15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Cztery rapsodie (pł.). 15.55 „Jak spędzić święto". 16.00 „Film plastyka, architektura". 16.10 Pogadanka społeczna. 16.15 Rozmowa z chorymi ks. kapelana Michała Rękasa (ze Lwowa). 16.30 Koncert w wyk. Ork. Tadeusza Seredyńskiego (ze Lwowa) i chór Juranda — piosenki (z Warszawy). 17.00 „Tam, gdzie Jan III z kowalichą tańcował" — felieton (ze Lwowa). 17.15 Dalszy ciąg koncertu ork. T. Seredyńskiego (ze Lwowa) i chóru Juranda (z Warszawy). 17.50 Reportaż z obchodu Barbarki (z Krakowa). 18.00 Wiadomości sportowe ogólne. 18.06 Poradnik sportowy. 18.20 Koncert reklamowy. 19.00 „Kucharz" — nowela Jerzego Leberta. 19.20 „Z pieśnią po kraju". 19.45 Fragment operowy. 20.00 „Wiolonczela i kontrabas". III pogadanka z cyklu: „O instrumentach orkiestry symfonicznej". 20.15 Koncert symfoniczny. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 22.30 „Rzeźnik i poeta" — skecz. 23.00 Muzyka taneczna.

Sobota, 5 grudnia

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.25 „Parę informacji". 7.30 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Śpiewajmy piosenki". 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert rozrywkowy (płyty). 12.40 Skrzynka rolnicza. 14.30 Teatr Wyobraźni: „Idzie św. Mikołaj"... słuchowisko dla dzieci młodszych. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Muzyka rozrywkowa (płyty). 16.00 „Nasz program". 16.10 Życie kulturalne stolicy. 16.15 Miniatury muzyczne. 17.00 Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. Kazanie wygłosi ks. prałat dr. Tadeusz Jachimowski (Wr.) 17.50 Przegląd wydawnictw. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 „Żywot niezłomny" — audycja w oprac. Jana Waśniewskiego (wznowienie). 19.40 Koncert wieczorny. Wykonawcy: Ork. Symf. P. R. z udziałem Eugenj. Mossakowskiego. 20.30 Nowości literackie. 20.50 Pogadanka aktualna. 21.00 Audycja dla Polaków zagranicą „Górnicy polscy na całym świecie". 21.30 Koncert lekkiej muzyki polskiej. 22.30 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Czy zmniejszy się śmiertelność w domu ks. Boduena?

Tylko 2 proc. podrzutków dojrzewa

Najpierw dzieci żydowskie, po tym polskie

Dom ks. Boduena w Warszawie obchodził wczoraj uroczystość 200 lecia swego istnienia. Z datą tą zbiega się również zakończenie prac nad przebudową kompleksu budynków zakładowych, która pochłonęła około 160.000 zł., oraz zasadniczej reorganizacji metod pracy opiekuńczej. Dom dla podrzutków stał się dziś raczej domem matki i dziecka: opuszczonym nieślubnym matkom stara się pomagać w zakresie opieki materialnej, moralnej, zdrowotnej i prawnej, by umożliwić utrzymanie dziecka przy sobie, zapobiegać jego podrzucaniu. Hasłem najnowszych metod opieki społecznej jest według słów Pringla **„pracować z rodziną nawet rozbitą, wzmacniać strony słabe, zabliźniać rany i podnosić energię życia"...**

12 000 pieluch dziennie

Dziwnie wzruszająca jest wędrówka po niezliczonych salach i świeżo odnowionych boksach, gdzie przebywa tyle opuszczonego, nieszczęśliwego drobiazgu. **Jest ich z górą 900 — niemowląt kilkumiesięcznych i pędraków pełzających niedołężnie po ziemi.** Takie mają wszystkie żałosne oczy, tak przejmująco potrafią piszczeć: „mama" do jakiejkolwiek zbliżającej się obcej osoby, tak strasznie są spragnione pieszczoty, której nikt im udzielić nie chce. Czy jest zresztą czas na to, w tym olbrzymim zakładzie, gdzie **trzeba uprać 12 000 pieluch dziennie, przygotować kilka tysięcy butelek ze smoczkami,** ugotować kilkanaście kotłów zup i jarzyn dla dzieci starszych, wszystkich malców umyć, uczesać, ubrać w różowe fartuszki.

Dziecko w gazetach

Wśród dzieci mniejszych, tych, które niedawno przebywają w zakładzie, uderza ich wątły wygląd, mizerne, blade twarzyczki. Ludzie, którzy nie mają do czynienia z podrzutkami, nie zdają sobie sprawy, w jakim opłakanym stanie często się je znajduje: **zabierano niemowlęta na pół zmarznięte, rzucone pod płotem i owinięte po prostu w gazety** — w roku ubiegłym znaleziono np. dziecko w ustępie, **zaczepione ramionkami w dole kloacznym.** Często dzieci podrzucone są chore — dla bezpieczeństwa odbywają więc po przybyciu do zakładu obowiązkową 3-tygodniową kwarantannę.

Ten fakt, że dzieci przybywające do zakładu są bardzo wątłe, chorowite, nieodpowiednio odżywiane, wpływa podobno na ogromną śmiertelność jeden z lekarzy obliczył, że **w zakładach dla podrzutków zaledwie 2 proc. dzieci dochodzi do wieku dojrzałego, a 5 proc. dochodzi do lat 13-tu.**

„Mordownia" niemowląt

A jednak... jednak musimy przypomnieć urywki pewnego sprawozdania z działalności Domu ks. Boduena, które wskazywały, że i zarząd zakładu popełniał przez szereg lat szereg skandalicznych niedopatrzeń.

Przed kilku laty domy ks. Boduena były stale przepełnione, śmiertelność dzieci wynosiła w r. 1925 — 78,3 proc. w r. 1929 — 53,4 proc., w r. 1932 — 60 proc. ogółu dzieci! **Dom ks. Boduena obliczony na 900 dzieci, mieścił ich w tym okresie wskutek przepełnienia ponad 1300. Brak koniecznych inwestycji,** odpowiednich urządzeń pralniczych, niedostateczna ilość pieluszek — były np. powodem **masowego zarażania się dzieci chorobami wenerycznymi. (!!)** Na fakt ten zwrócono uwagę jeszcze w r. 1919, pomimo to do r. 1933 nie uczyniono nic, by zapobiec temu przerażającemu objawowi.

W r. 1933 przeprowadzono radykalne ulepszenia, ale jedynie w zakresie opieki nad... niemowlęciem żydowskim, **zbudowano dla dzieci żydowskich nowy zakład przy ul. Płockiej, kosztem 4,5 miliona zł.** i pomieszczono w nim 200 czy 300 dzieci. Na remonty w domu, gdzie było półtora tysiąca dzieci, nie starczyło pieniędzy. Odpowiednio też wyglądała śmiertelność niemowląt: **w zakładzie dla dzieci polskich 78 proc., w zakładzie dla dzieci żydowskich 3,9 proc.**

Lepiej późno, niż nigdy...

Dopiero w r. 1934 zaczęto przystosowywać domy ks. Boduena do nowych potrzeb. Zainstalowano pralnię mechaniczną, urządzono kwarantannę i szpital dla dzieci chorych, roztoczono szerszą opiekę nad matkami, przeszkalając je w pielęgnacji dziecka, w gotowaniu, sprzątaniu i szyciu.

Jak wygląda śmiertelność dzieci w latach ostatnich? W r. 1933/34 zmarło dzieci 378, w r. 1934/35 — 339, w r. 1935/36 — 270. **Spadek śmiertelności jest** więc mimo wszelkich ulepszeń **niewielki.** Charakterystyczne jest, że przyczyną większości zgonów były choroby dróg oddechowych i przewodu pokarmowego, co dowodzi, **że troskliwość o dzieci nie jest postawiona na odpowiednim poziomie:** dzieci się zaziębiają i są nieodpowiednio odżywiane.

Miejmy nadzieję, że skandaliczna przeszłość Domu ks. Boduena, założonego przez wielkiego społecznika, już nie powróci. Cieszymy się, że wreszcie opieka nad dziećmi porzuconymi i osieroconymi wkracza na właściwe tory, że pomyślano o tak koniecznych zmianach, jak oddzielenie dzieci chorych od zdrowych, odnowieniu sal, zaprowadzenia kranów z wodą zimną i gorącą w każdym pokoju i t. p. Lepiej późno niż nigdy: **dom opiekuńczy nie jest zakładem dla dzieci przeznaczonych zgóry na wymarcie, lecz przytułkiem, mającym stworzyć dzieciom możliwie najlepsze warunki, dać im odrobinę słońca i radości.**

Żywimy nadzieję, że 200-setny rok istnienia zakładu będzie datą przełomową na drodze ku lepszemu.

Konduktorzy z automatami

wyrzucającymi groszowe reszty

Tytułem próby wprowadziła dyrekcja Tramwajów Miejskich inowację, która ma na celu ułatwienie pracy konduktorom.

Konduktorzy zaopatrzeni zostali w specjalne skarbonki - automaty do bilonu, zawierające przegródki dla monet 10 gr., 20 gr., 50 gr. i 1 zł. **Monety te wypadają ze skarbonki za naciśnięciem guzika,** co ułatwić ma konduktorom wydawanie reszty. Skarbonki do bilonu noszone będą przez konduktorów na rzemieniach z torbami do pieniędzy.

650.000 zł. dodatkowych kredytów na walkę z gruźlicą

Zakład ubezpieczeń społecznych za zgodą min. opieki społecznej, przyznał Ubezpieczalni Społecznej w Warszawie dodatkowy kredyt na r. 1936, **na sanatoryjno-szpitalne leczenie gruźlicy w wysokości 75.000 zł.,** co pozwoli na dalsze powiększenie liczby osób korzystających z tego leczenia.

Z ogólnego dodatkowego kredytu, 650.000 zł., przeznaczonego na ten cel, przyznano ubezpieczalniom społecznym: w Białej — 21.000 zł., w Bydgoszczy — 23.000 zł., w Gdyni — 15.000 zł., w Lublinie — 22.000 zł., w Łodzi — 60.000 zł., w Poznaniu — 45.000 zł., w Sosnowcu — 46.000 zł., w Stryju — 8.000 zł., w Zamościu — 16.000 zł., w Żyrardowie — 18.000 zł.

Urzędnik-defraudant

W Głównym Urzędzie Miar odkryto nadużycia kasjera, 42-letniego Kazimierza Skoczylasa. Od dłuższego czasu nie sprawdzano w Urzędzie ksiąg, a gdy niespodziewanie zjawił się kontroler, stwierdzono brak przeszło 35.000 zł. Kasjer oświadczył, że brakującą sumę przechowuje w kasetce, do której kluczyk stale trzymał w mieszkaniu. Pozwolono mu udać się do domu. Skoczylas strzelił do siebie z rewolweru, lecz kula przeszła obok serca.

Gdy przez dłuższy czas nie powracał do biura, kontroler udał się do mieszkania Skoczylasa i tu zastał go leżącego bez przytomności na podłodze. W szpitalu kasjer przyznał się do wyjęcia z kasy 35.000 zł., tłumacząc, iż znajdował się w ciężkich warunkach materialnych i nie mógł wyżyć za skromną pensję. Zaczął pożyczać pieniądze z kasy i w ten sposób powstało manco, w wysokości około 3 tysięcy złotych. Spodziewając się kontroli, popróbował szczęścia na wyścigach, myśląc, iż tam się odegra.

Skoczylas stanął przed Sądem Okręgowym, gdzie dalej ze skruchą przyznawał się do winy. Sąd skazał go na 3 lata więzienia i pozbawił praw na lat 8.

Do b. żołnierzy 205 p. p.

Komitet Organizacyjny Koła Ochotników byłego 205 p. p. im. płk. Jana Kilińskiego wzywa wszystkich tych żołnierzy 205 p. p., którzy dotychczas nie zarejestrowali się, by podali swoje adresy lub zgłosili się do lokalu Koła, który mieści się w Warszawie przy ul. Siennej Nr. 16. Sekretariat czynny we środy i piątki w godz. 7—9 wiecz.

ŚWIATŁOCIENIE STOLICY

„Drobne" zapomnienie

Urzędnicy biura ewidencji ludności zarządu miejskiego mają obecnie powody do żalu.

Biuro ewidencji, znajdujące się w oficynie Ratusza, zostało gruntownie odnowione, zarząd miejski pamiętał przy tym o eleganckich posadzkach w pokoju kierownika i pięknym urządzeniu jego gabinetu, zapomniano natomiast o tak prymitywnych rzeczach, jakimi są umywalnie i ubikacje. Poprostu: zapomniano. Przecież to taka drobnostka, prawda?

120 urzędników, pracujących w ewidencji, musi więc korzystać z tych udogodnień, znajdujących się poza gmachem biura.

Remontu tego budynku dokonano niedawno, t. j. w czasie, gdy wodociągi i kanalizacje obchodzą 50-lecie swego istnienia.

Zapracowana komisja

Wydział ogrodnictwa zarządu miejskiego zawiadomił w swoim czasie koło przyjaciół Mokotowa, że w r. b. zadrzewione będą ul. Kielecka, Krasickiego i Dolna oraz ogrodzone słupkami trawniki przy Łowickiej.

Aczkolwiek nadszedł już okres chłodów zimowych, prac tych nie wykonano, podobno dlatego, że miejska komisja odbiorcza jeszcze nie zdążyła zakwalifikować przygotowanych słupków do drzew.

Czy czasem nie za długo odbywa się to kwalifikowanie? Pewnie członkom specjalnej komisji brak czasu na przejrzenie kilkudziesięciu gotowych palików. To zajmuje przecież dużo czasu.

Wyrażamy współczucie zapracowanym panom z komisji. Tyle nowej pracy. Może poczekać, prawda?

Za tydzień wznowione będą

Wykłady na wyższych uczelniach

W ub. środę obradowali w Min. W. R. i O. P. wszyscy rektorzy wyższych uczelni w sprawie wytworzonej sytuacji po zawieszeniu wykładów.

Jak się dowiadujemy, **zawieszone wykłady w uczelniach warszawskich napewno nie będą wznowione w tym tygodniu, a dopiero w przyszłym.** O środowych obradach rektorów ogłoszony zostanie we czwartek, 3 b. m., oficjalny komunikat.

Intendentura gmachów uniwersytetu powołała specjalną komisję rzeczoznawców dla ścisłego określenia kosztów remontu Audytorium Maximum i naprawy szkód wyrządzonych w czasie blokady. Jak się okazuje niezależnie od strat wskutek częściowego zdemolowania urządzeń sal wykładowych przez wyrąbanie futryn, drzwi i spiętrzenie ławek blisko połowę kosztów naprawy pochłonie otynkowanie i odmalowanie wnętrza budynku w miejscach zalanych przez wodę w czasie akcji władz bezpieczeństwa.

Zaszła zmiana na stanowisku sekretarza uniwersytetu. Dotychczasowy sekretarz dr. Wayda przeszedł na emeryturę, a na jego miejsce powołany został dr. Libera.

Tradycyjne zniżki świąteczne

Przy nadawaniu depesz

Tradycją lat ubiegłych zastosują władze pocztowe specjalne zniżki przy wysyłaniu depesz okolicznościowych w okresie świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

W czasie od 15 grudnia r. b. do 6 stycznia 1937 roku przyjmowane będą depesze z życzeniami do Ameryki według stawki ulgowej wynoszącej 1/3 taryfy normalnej. Poza tym wprowadzone będą tanie depesze o ustalonych tekstach w językach polskim, angielskim, niemieckim i francuskim do Ameryki, Kanady, Kuby, Kolumbii, Meksyku i Brazylii.

ABC sportowe

Zdecydowane zwycięstwo Anglików nad piłkarzami Węgier

W Londynie rozegrany został w środę mecz piłkarski pomiędzy reprezentacjami Węgier i Anglii. Zwyciężyli Anglicy w stosunku 6:2 (3:1).

Anglicy wygrali zdecydowanie i bez większego wysiłku. Wbrew przewidywaniom Węgrzy nie potrafili zupełnie zagrozić bramce Anglików. Ustępowali oni wyraźnie przeciwnikowi przynajmniej o klasę.

Wajsówna ciągle bez pracy

Jak się dowiadujemy Wajsówna, nasza znakomita zawodniczka ciągle jeszcze pozostaje bez pracy, posady przyrzeczonej jej u „Schajblera i Grohmana" nie otrzymała.

W ogóle sprawa Wajsówny, która od pewnego czasu znalazła się jak gdyby na jakiejś „Czarnej liście", zaczyna być coraz bardziej tajemniczą. Władze sportowe objawiają jakąś dziwną obojętność rzekomo, i nie mogą jej pomóc.

„Sokół", w którego barwach Wajsówna występowała, nie opiekował się nią prawie wcale, P. K. O. i P. Z. L. A. powinny zrobić wszystko, aby umożliwić normalne warunki życia i treningu znanej ze swej pracowitości i ofiarności zawodniczce.

Kronika sportowa

KARY... KARY

Zarząd Ł. O. Z. B. ukarał za niewzięcie udziału w zawodach Rychtera — 2 mies., a Grambo i Blibauma — 6 mies. dyskwalifikacjami.

W. O. Z. B. po przeprowadzeniu śledztwa w sprawie bokserów Polonii wydał wyrok skazujący głównego inicjatora „buntu" Maleckiego na 6-tygodniową dyskwalifikację oraz pozbawienie funkcji kapitana drużyny. Pozostali zawodnicy, którzy nie stawili się na mecz pod wpływem namowy Maleckiego, dostali mniejszy wymiar kary, a mianowicie: Fabisiak — 4 tyg. dyskwalifikacji i Wiziński — 2 tygodnie. Tym ostatnim dwum bokserom dyskwalifikacja już się skończyła.

RUCH MISTRZEM ŚLĄSKA

Okręgowy Związek zweryfikował ostatecznie mistrzostwa okręgu śląskiego w boksie. Tytuł zdobył Ruch.

Z K. S. POLONIA

Z okazji otwarcia nowego lokalu klubowego (Chmielna 2 m. 4) K. S. Polonia organizuje w dniu 5 b. m. o godz. 20 dancing-bridge w nowym lokalu.

Polonia zamierza urządzić na własnym boisku przy ul. Konwiktorskiej wielkie boisko hokejowe oraz tor dla jazdy szybkiej.

Ogłoszenia drobne

Uciążliwe warunki pożyczki francuskiej
Gotówkę otrzyma francuski kapitalista
Zwiększenie kontyngentów importowych

PARYŻ, 2. 12. (tel. wł.). Rokowania w sprawie francuskiej pożyczki zbrojeniowej oraz dalszej transzy pożyczki na budowę dru-

giego toru magistrali węglowej, prowadzone od dłuższego czasu w Paryżu, ostatecznie zostały zakończone. Toczyły się one ostatnio przeważnie w płaszczyźnie żądanego przez Polskę podwyższenia odnośnych sum we frankach, a to wobec dokonanej w trakcie negocjacyj dewaluacji. W tym punkcie została osiągnięta zgoda. Niemałe trudności stanowiła sprawa żyrardowska, a to wobec faktu, że wobec rządu Bluma Boussac, jako finansujący front ludowy, ma b. silną pozycję.

Pożyczka francuska na zbrojenia, jak i na budowę kolei w znacznej części, bo w wysokości 1250 milj. fr., udzielona będzie w naturze. Oznacza to wznowienie ponad normalne kontyngenty, przyznane Francji przez Polskę, eksportu, za który kiedyś będziemy musieli słono, nie licząc odsetek, zapłacić. Tylko część pożyczki otrzymać mamy w gotówce (1350 milj. fr.), przy czym Francja zastrzega sobie, by dość poważna ilość punktów, pochodzących z tej pożyczki, była zużyta na odmrożenie prywatnych wierzytelności francuskich, zwłaszcza wierzytelności przemysłu wełnianego w Polsce. Oznacza to ni mniej ni więcej, tylko to, że właściwie nic w gotówce nie dostaniemy, bo otrzymane franki przez potrącenie otrzyma francuski eksporter i kapitalista na pokrycie swych zamrożonych w Polsce należności.

Dewiz, na których nam zależy, nie otrzymamy. Wpuścimy zaś wyroby francuskie, przyczyniając się do zmniejszenia bezrobocia we Francji.

A Polsce? — Po staremu. Filantropia.

T. K.

P. Simpson nie będzie królową
Projektowany mezalians króla
wstrząsnął opinią Anglii

LONDYN, 2.12. Jeden z najbardziej wpływowych dostojników kościoła anglikańskiego biskup Bradfordu dr. Blunt w przemówieniu wygłoszonym wczoraj, dał hasło do niezmiernie doniosłej akcji prasowej, dotyczącej sytuacji korony w związku z oczekiwaną uroczystością koronacyjną króla Edwarda VIII.

Biskup oświadczył m. in., że przy obrządku koronacyjnym król zajmuje powszechnie uznane stanowisko reprezentacyjne. Jego osobiste poglądy i zdanie stanowią jego własność i jako jednostka posiada on prawo do własnego prywatnego sumienia. Ale w swej roli publicznej, na swej własnej koronacji jest on wyrazicielem ideału narodu angielskiego o powołaniu króla.

Słowa powyższe wywołały w prasie prowincjonalnej najbliższej siedziby biskupiej zupełnie niebywałą reakcję.

LONDYN, 2. 12. „United Press" donosi: Król Edward VIII powiadomiony o treści artykułów prasy prowincjonalnej, ma się udać do Londynu dla przeprowadzenia konsultacji swych doradców prawnych. Wszelkie oznaki przemawiają za tym, że sprawa p. Simpson zbliża się do punktu kulminacyjnego i niebawym znajdzie swe rozwiązanie. W jakiej formie i w jakim kierunku to rozwiązanie pójdzie, trudno przewidzieć. Pogłoski, że gabinet angielski ma ustąpić w związku z tą sprawą, wzmagają się coraz bardziej.

Premier angielski Baldwin został dzisiaj przyjęty na audiencji w pałacu Bukingham.

Audiencja odbyła się w prywatnym apartamencie króla.

Jak zapewniają w kołach miarodajnych przejawia się dążenie do znalezienia kompromisu między poglądami króla i gabinetem w tej sprawie. Kompromis ten ma polegać na tym, że wprawdzie król poślubi panią Simpson, jednakowoż małżonka króla nie będzie królową Anglii, ale otrzyma tytuł księżnej Kornwalii. Z kół zbliżonych do pałacu Buckingham donoszą, że król wykazuje skłonność do przyjęcia tego kompromisu.

Sejm gada, gada, gada...
Wystąpienia przeciwżydowskie i starcie z premierem wnoszą ożywienie w monotonię obrad

Środowa popołudniowa rozprawa w Sejmie rozpoczęła się od przemówienia posłanki Prystorowej, która wskazywała na niebezpieczeństwo, jakim grożą Polsce setki agentów państw wrogich, rozwijających na naszym terenie gorączkową pracę.

Zapoznany Sejm

Łagodząc zarzuty, jakie w zeszłej sesji stawiała posłom, że umieją tylko siadać i wstawać na rozkaz rządu, uskarżała się, że Sejm obecny jest w niesmaczny sposób traktowany przez prasę, zapoznawany przez rząd i niedoceniany przez społeczeństwo. Jeśli nie wykazał w roku ubiegłym dostatecznej aktywności, to dla tego, że musiał stworzyć nowe formy istnienia. W tym roku może i musi pracować usilnie.

Kłopotliwe pytania

Pewną sensacją był występ posła Wymysłowskiego, robotnika z m. Łodzi, który nie z trybuny sejmowej, lecz z ławy poselskiej postawił p. wicepremierowi Kwiatkowskiemu dwa pytania: kiedy ujawni nazwiska owych stu kilkudziesięciu osób o których mówił, że wywiozły złoto z Polski, i czy spełniając zapowiedź surowego życia, poobcinał płace dyrektorów przedsiębiorstw państwowych.

Zagadnienia gospodarcze i budżetowe poruszyli posłowie Hołyński, Hutten-Czapski i Andrzej Wierzbicki, przy czym ten ostatni podkreślił mocno swój liberalizm społeczny i gospodarczy.

Namiętne ataki żydów

Posłowie żydowscy wystąpili oczywiście w namiętnych słowach przeciwko naszej młodzieży i objawom antysemityzmu. Oświadczyli, że Żydzi blisko tysiąc lat żyją w Polsce i nie zmusi się ich do opuszczenia kraju. Zarzucili p. premierowi Składkowskiemu, że z dwóch głównych haseł antyżydowskich pałka i bojkot potępił tylko pałkę, bojkotu od pałki oddzielić nie można.

Ponadto Żydzi złożyli na ręce min. sprawiedliwości i min. spr. wewnętrznych interpelacje w sprawie zajść antysemickich.

Młodzież jest narodową

P. Hoppe mówił wyłącznie o sprawie mołdzieży. Dzisiaj powiada się: z jednej strony są awanturnicy, z drugiej — ład i poczucie prawa.

Z perspektywy dnia dzisiejszego to tak wygląda; profesora o światowej sławie obrzucono zgniłymi jajkami, aule są zdemolowane. Ale jednocześnie sprawa ma rozleglejszą perspektywę i z tej trzeba na fakty patrzyć.

Młodzież polska dzisiaj jest antysemicka, nacjonalistyczna, nienawidzi międzynarodówek, jest antymaterialistyczna, nienawidzi marksizmu i bolszewizmu. To nie są dramaty ani elementy, któreby zagrażały przyszłości Państwa. Sprawa nie wygląda tak tragicznie, jeżeli się o niej mówi z dalszej perspektywy.

Sytuacja, która budzi bunt

Sprawa żydowska ma specyficzny pokład. Rynek pracy jest najistotniejszym motorem wszelkiej akcji w życiu społecznym. Dzisiaj młody człowiek patrzy w dziedzinę handlu — ciasno, w rzemiośle — ciasno, wypływa kwestia narodowościowa. W wolnych zawodach jeszcze gorzej. To jątrzy, wywołuje reakcję. A teren akademicki? Tak się złożyło, że element żydowski łatwiej sobie daje radę z wysokimi opłatami czesnego. I znowuż sytuacja, która budzi bunt.

A zagadnienie sytuacji kulturalnej?

Dzisiaj pewne środowiska narzuciły się polskiej kulturze i nadają jej ton: towar sprzedawany w sklepie „Wiadomości literackich", Cyrulik, marne filmy — proszę sobie przypomnieć utwory, pisane z dużym talentem, które nawoływały: „Rżnij karabinem w bruk ulicy", które nakazywały inteligencji nic nie kochać i w nic nie wierzyć. I znów za parawanem tego zjawiska wyłania się kwestia żydowska. Reakcja wyładowuje się, wyładowuje się nieraz w sposób nawet godny potępienia.

Przeciwko uprzywilejowaniu kościoła ewangelickiego

W imieniu duchowieństwa katolickiego ks. pos. Lubecki protestował przeciwko niektórym postanowieniom dekretu o stosunku państwa do wyznania ewangelicko-augsburskiego, w szczególności przeciwko przyznaniu pastorom tytułu księży i biskupów oraz przeciw uprzywilejowaniu tego wyznania w zakresie tworzenia diecezji i parafii oraz nauczania religii w szkolach. Żartobliwie wyraził przypuszczenia, że uprzywilejowanie to płynie stąd, iż kościł ewangelicki rozdaje śluby i rozwody. Zaatakował też ostro dyrektora departamentu wyznań w ministerstwie oświaty p. Potockiego, domagając się jego ustąpienia.

Pos. Pochmarski atakuje rząd

Na dogorywającą już dyskusję ożywczo wpłynęło starcie pomiędzy pos. Pochmarskim a p. premierem Składkowskim na temat traktowania Sejmu przez rząd.

Pos. Pochmarski wyraził się, że nie należy wpadać z jednej ostateczności w drugą, t. j. z sejmokracji w bezsilność parlamentu wobec wszechwładzy nietyle rządu ile urzędników. Powołał się na powódź dekretów, w szczególności mówił o nieszczęśliwym dekrecie emerytalnym, wspomniał o nieodpowiadaniu na interpelacje. Wyraził przekonanie, że obecna ordynacja wyborcza ulegnie zmianie, ale zmiana ta nie powinna być cofnięciem się, lecz krokiem naprzód w kierunku udoskonalenia formy istniejącej. Dopóki jednak Sejm istnieje w obecnej formie, posłowie będą pełnić obowiązki reprezentantów państwa i wyrażać to, co każdemu z nich jest najbliższe. Gdy p. premier tak życzliwie witał otwarcie sesji niektórych brało zdziwienie, iż tak późno mają sposobność sprawić tę radość p. premierowi.

Bo tak robił marsz. Piłsudski

P. premier Składkowski stwierdza najpierw, że zwrócił się do posłów jako dawny kolega, a oni przyjęli go chłodno i z niedowierzaniem, poczem mówi:

„Nie mogłem zaproponować P. Prezydentowi zwołania wcześniej Izb, chociaż chciałbym to zrobić, dla tego, że jestem uczniem Marszałka Józefa Piłsudskiego. A ten wielekroć powiedział, że Izby mają pracować cztery miesiące w roku na sesji zwyczajnej i póki ja będę premierem, to w Jego ślady będę wstępował i tak będę robił, jak On wskazał.

Monopol żydowski

W zakończeniu posiedzenia zabrał raz jeszcze głos p. Dudziński, aby odpowiedzieć na ataki żydowskie, a w szczególności p. Sommersteinowi, który polemizował z pierwszym jego przemówieniem. Przypomniał żydom, że są elementem mało wartościowym. Wiadomo, jak postawili handel, mają rzemiosło, którego stan jest fatalny. Nic nie potrafią dobrze zrobić. Nasza wina, żeśmy dla złamania monopolu niemieckiego sprowadzali żydów. Niestety zyskaliśmy tylko monopol żydowski Dziś kiedy jesteśmy panami u siebie, możemy trzymać możliwy odsetek ludności żydowskie, ale nie możemy pozwolić na żydowski monopol w handlu, rzemiośle i przemyśle. Sprawę żydowską musi się rozstrzygnąć w związku z obronnością państwa. Naród żydowski byl zawsze marnym sprzymierzeńcem, jeśli chodzi o zmagania się tego narodu z którym mieszka. Ze względu na obronność państwa nie możemy pozwolić, żeby miasta i miasteczka znajdowały się w rękach elementu obcego. Nie ma dla was innego wyjścia jak emigracja. Chcemy wam pomóc, abyście po tylu latach gościnności dom nasz opuścili. Chcemy być panami w naszej własnej Polsce.

Plan inwestycyjny oparty będzie
Na pożyczce francuskiej

Jak wiadomo, preliminarz budżetowy wniesiony już przez rząd do Sejmu, nie zawiera całokształtu naszej gospodarki, gdyż wydatki na cele inwestycyjne objęte będą specjalnym planem, który niebawem, po rozpatrzeniu go przez Radę Ministrów, będzie wniesiony do Sejmu.

Na stronę dochodową tego planu mają złożyć się następujące pozycje:

1) fundusze przewidziane na inwestycje w budżecie (około 171 milionów zł.),

2) sumy uzyskane z zewnętrznego rynku kredytowego,

3) kredyty zagraniczne (pożyczka francuska),

4) rewindykacja należności za tranzyt kolejowy przez Polskę,

5) Fundusz Pracy.

Głównym źródłem finansowym tego planu ma być, jak się zdaje, pożyczka francuska. Wskazuje na to wtorkowe oświadczenie p. vicepremiera Kwiatkowskiego, według którego „wniesienia planu inwestycyjnego uzależnione jest od sytuacji kredytowej zagranicznej". Mówi się również, że spłata należności za tranzyt będzie dokonana towarami, co byłoby rzeczą w pewnej mierze niebezpieczną. A sytuacja finansowa Funduszu Pracy jest w tej chwili nie najlepsza.

W tym stanie rzeczy głównym źródłem finansowym planu będzie pożyczka francuska.

Żydowskie zabiegi
o kontyngenty uboju rytualnego

Delegacja Związku Rabinów interweniowała u Naczelnika Wydziału w Ministerstwie Rolnictwa p. Jabłońskiego w sprawie kontyngentów mięsa koszernego. Naczelnik Jabłoński oświadczył, że kontyngent przyznany będzie obowiązywał na razie tytułem próby na okres jednego miesiąca i pokryje całkowicie zapotrzebowanie ludności żydowskiej.

Kto jak kto, ale żydzi chyba w obecnej sytuacji nie mają powodów do interwencji i narzekań.

Zgniłymi kartoflami
karmiono bezrobotnych w Wilnie

WILNO, 2. 12. W czwartek udać się ma do wojewody wileńskiego delegacja bezrobotnych, korzystających z t. zw. pomocy doraźnej, ze skargą za wydawanie im zgniłych kartofli.

Bezrobotni zebrali na potwierdzenie swej skargi 190 podpisów osób, korzystających ze świadczeń. Akcja zbierania podpisów trwa nadal. Delegacja ma prosić wojewodę o udzielanie świadczeń w gotówce, motywując to tym, że bezrobotni będą mogli korzystniej dla siebie nabywać produkty, niż to czyni Fundusz Pracy.

Układ japońsko-włoski
dotyczy tylko sprawy Abisynii

TOKIO, 2. 12. Japońskie min. spr. zagr. ogłosiło komunikat o układzie japońsko-włoskim. Komunikat ten brzmi, jak następuje:

Rząd japoński zawiadomił rząd włoski, iż rząd japoński jest gotów zamknąć poselstwo japońskie w Abisynii, otwierając w zamian konsulat w Addis-Abebie.

Rząd włoski zgodził się uszanować handlowe i inne interesy Japonii w Abisynii, otaczając je specjalnie życzliwą pieczą.

Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagr. oświadczył, iż oczekiwane jest nawiązanie rokowań pomiędzy Japonią a Włochami w sprawie stosunków handlowych z Abisynią.

Chociaż obecnie nie toczą się pomiędzy obu krajami żadne rokowania natury politycznej powszechnie jest wiadomym, iż Japonię z Włochami łączą serdeczne stosunki dzięki współpracy na polu kulturalnego zbliżenia i w innych dziedzinach.

Doszło do porozumienia pomiędzy Włochami a Mandżukuo w sprawie otwarcia włoskiego konsulatu generalnego w Mukdenie.

Wyzysk
w żydowskiej fabryce

LWÓW, 2. 12. Od kilku dni trwa we Lwowie strajk okupacyjny 105-ciu robotników zatrudnionych w fabryce ultramaryny, niejakiego Perlmuttera. Jest to jedna z większych fabryk ultramaryny w Polsce.

Strajkujący domagają się przestrzegania 8-godzinnego dnia pracy, oraz podwyżki dotychczasowych zarobków.

Zatwierdzenie wyborów łódzkich

ŁÓDŹ, 2. 12. Wojewoda łódzki p. Hauke-Nowak zatwierdził ostatnie wybory do Rady Miejskiej w Łodzi, odrzucając tym samym złożone protesty przez blok sjonistyczny i Stronnictwo Narodowe.

Pierwsze posiedzenie nowoobranej Rady Miejskiej odbędzie się 17 grudnia r. b.

Niekorzystne warunki atmosferyczne
przyczyną katastrofy polskiego samolotu

Przyczyny wypadku, jakiemu uległ samolot komunikacyjny w dn. 1 grudnia w Grecji, bada specjalna komisja.

Według dotychczasowych wiadomości wypadek przypisać należy wyjątkowo niekorzystnym warunkom atmosferycznym i nisko leżącym chmurom. Zasłoniły one całkowicie pole widzenia, skutkiem czego pilot nie zobaczył gór, otaczających położone nisko lotnisko ateńskie i zaczepił skrzydłem samolotu o drzewo na szczycie jednej z tych gór, obniżając lot celem podejścia do lądowania.

W samolocie, który uległ katastrofie, odbywali podróż: Anna i Andrzej Sczanieccy z Warszawy, L. Lewton, O. Teodorówna i delegat „Lotu" Złotkowski. Żadnemu z tych pasażerów, którzy zostali lekko poturbowani, nie zagraża niebezpieczeństwo życia.

REDAKCJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Telefony. 666-62 (sekretarjat) 666-99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12—13.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Al. Jerozolimskie 3 a. Dział Ogłoszeń i Kantor (prenumerata) — Aleje Jerozolimskie 3a. I piętro, tel. 7-27-33. Skrzynka pocztowa 745. Konto PKO 23400. Adres telegraficzny — ABC Warszawa.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Piotrków Trybunalski, Słowackiego 8, tel. 59, Włocławek, Cyganki 24, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i na prowincji zł. 2.30 miesięcznie; wydanie B wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 2.80 miesięcznie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Dr. Wojciech Zaleski. Druk. Literacka S. z o. o. Warszawa, Al. Jerozolimskie 121. Wydawca: Spółka Wydawnicza „ABC", Sp. z ogr. odp.